

Stefan Żółkowski

Rozwój badań literatury polskiej w latach 1944-1954

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/4, 383-436

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

ROZWÓJ BADAŃ LITERATURY POLSKIEJ W LATACH 1944—1954 *

1

Ostra walka tendencji materialistycznych z idealistycznymi cechuje rozwój nauki o literaturze w Polsce Ludowej od pierwszych miesięcy powojennych. Co prawda, długo jeszcze środowisko naukowe walczące z idealistyczną rutyną nie reprezentowało w swej ogromnej większości dojrzałej metodologii marksistowskiej, było ideowo eklektyczne i dążyło zaledwie do zajęcia konsekwentnie materialistycznych pozycji w nauce, lecz towarzyszył temu proces dojrzewania ideologicznego owego środowiska, proces zdobywania coraz nowych twórczych stronników spośród doświadczonych pracowników naukowych, towarzyszyła świadomie organizowana akcja kształcenia młodych kadr. Toteż każdy rok omawianego dziesięciolecia przynosił zmiany na lepsze, jakościowe i ilościowe.

Ofensywa marksistowska na terenie nauki o literaturze wyprzedziła analogiczne zmiany w innych dziedzinach wiedzy. Tłumaczy się to ścisłym powiązaniem prac nowatorów w nauce z walką o nową sztukę na gruncie krytyki. Atak wyszedł z redakcji czasopism literackich. Walka o „nowe” w literaturze, nawiązująca do tradycji polskiej literatury rewolucyjnej lat międzywojennych i do wielkiego przykładu literatury radzieckiej, rozgorzała natychmiast po wyzwoleniu. Pożar ten objął i krytykę. Przy tym ogniu zagotowało się i w kotle nauki o literaturze.

Nauka o literaturze wchodziła w okres powojenny niebogato wyposażona w dorobek marksistowskich tradycji polskiej krytyki literackiej. Co prawda, początki tej krytyki sięgają u nas jeszcze schyłku XIX w. (Białobłocki), co prawda, w latach międzywojennych mie-

* Dokumentację bibliograficzną artykułu sporządził mgr Janusz Stradecki, pracownik Ośrodka Warszawskiego IBL. Ze względów technicznych dokumentacja została wyodrębniona.

liśmy kilku utalentowanych krytyków-marksistów, jak Julian Bro-nowicz i Ignacy Fik, a częściowo i twórczość Boya-Żeleńskiego, zwłaszcza jego walka o Mickiewicza i studia nad *Fredrą*, były obiektywnym wkładem do zasobu wiedzy o literaturze, z którego czerpali i czerpią marksiści¹. Ilościowo jednak w dorobku polonistyki międzywojennej przeważały tradycje idealistyczne.

Była to pod wielu względami „polonistyka od pana Zagłoby“, głęboko burżuazyjna, nacjonalistyczna, religiancka, w estetyce zorientowana albo na stare nawyki mieszczańskie, albo na mieszczańskie snobistyczne nowinki. Te antynaukowe wypaczenia panoszyły się, niestety, nie tylko w przeciętnej, tępej, rzemieślniczej produkcji. Szpeciły one również prace wybitnych uczonych burżuazyjnych, sumiennych znawców i zbieraczy faktów filologicznych i biograficznych, posiadaczy arkanów krytyki tekstu, pomysłowych i subtelnych analityków, ludzi, którzy umiejętnie zgromadzili skarby konkretnych wiadomości. W konsekwencji mieliśmy jednak w całości fałszywy obraz dziejów naszej literatury. Przede wszystkim zadecydowały o tym przemilczenia. Brakło studiów o szczególnie ważnych z marksistowskiego punktu widzenia nowatorach torujących drogi nadchodzącym czasom, o rewolucjonistach, o ideologach mas ludowych, jak np. Dembowski czy Jasiński. Po drugie zaś z reguły prace burżuazyjne zamazywały rysy polityczne i społeczne pisarza. Reakcyjnych poglądów nie demaskowano. Tak zwany „obiektywizm“ burżuazyjny, rzekomo beznamienne referowanie służyły tuszowaniu wstecznictwa myśli różnych Gołuchowskich czy Cieszkowskich. To już stwarzało fałszywe perspektywy procesu rozwojowego, fałszowało hierarchię zasług i roli dziejowej poszczególnych pisarzy.

Pogłębiał ten stan rzeczy drugi rys charakterystyczny burżuazyjnej praktyki historycznoliterackiej: publikowanie wielu prac o wstecznych politycznie, nacjonalistycznych, najczęściej religijnych pisarzach. W tym zakresie ciągle odkrywano drugo- i trzeciorzędne osobliwości (Benisławska). Dziesiątki tomów o różnych Towiańskich, traktowanych przy pomocy osobliwej, rzekomo odrębnej metody psychologii „świętości“, a w istocie bezkrytycznie, przy jednoczesnym zatajaniu skandalicznych szczegółów — wytwarzały zupełnie odwrócone proporcje ważności poszczególnych zjawisk dla historycznego rozwoju literatury.

Proces doskonalenia się i pogłębiania pisarza ujmowano tak, by potwierdzał tezę, iż rozwój artystyczny i duchowy jest równoznaczny

z przyswajaniem sobie światopoglądu religijnego, filozofii idealistycznej, socjologii kontrrewolucyjnej. Przeciętny czytelnik na temat literatury XIX w. wiele wiedział o mesjanizmie, prawie nic lub zgoła nic o ideologach rewolucji agrarnej.

Mądrość i humanizm naszej literatury fałszowano tak, by służyła ona pokojowi klasowemu, by potwierdzała moralność burżuazji, jej politykę społeczną i narodowościową.

Krytyka endecka narodowość naszej literatury widziała w szlachetczyźnie i klerykalizmie, krytyka sanacyjna — w kulcie wodza i „wielkich jednostek“. Jedni po swojemu interpretowali Mickiewicza i Sienkiewicza, drudzy Słowackiego i Wyspiańskiego. Ta nacjonalistyczna krytyka była wroga rodzimości, lansowała zdecydowanie kosmopolityzm, tezę o wtórności naszej kultury w stosunku do Zachodu.

Nie widząc i nie chcąc widzieć zaangażowania się naszych wielkich pisarzy w walkę o postęp swego czasu — tradycję narodową traktowała po smakoszowsku, wybierając z niej ciekawostki i smaczki.

I nic dziwnego, krytyka literacka jest bodaj nie mniej niż filozofia nauką partyjną. Służyła określonej klasie, jej dążeniom i to ją przede wszystkim charakteryzowało. O stanie polonistyki przed r. 1939 pisałem obszerniej w *Starym i nowym literaturoznawstwie* i w *Badaniach nad literaturą polską* — do tych książek odsyłam po uzasadnienie powyższych sądów². Tu trzeba wyraźnie dodać, że mieszczaństwo rozpowszechniło obyczaj wychowywania pokoleń na świeckich żywotach świętych — na literaturze odpowiednio dobranej. Krytyka literacka komentowała te teksty, pośredniczyła między twórcą a urabianym w duchu potrzeb klasy panującej odbiorcą.

To Kucharski tak fałszował satyrę Fredry, by szlachecki warchoł stawał się „ideałem“ moralnym. To Borowy lekceważył i krytykował drwiący śmiech libertynów i Biskupa Warmińskiego z mniszej ciemnoty. To Wojciechowski (a ilu za nim?) aprobował wrogi stosunek Sienkiewicza do walki o wolność chłopów ukraińskich. A Wacław Potocki, który pisał „o wolność się Kozacy z pany swymi biją“, był przedstawiany jako „nieszkodliwy“ nudziarz szlachecki. To Artur Górski wreszcie widział w towianizmie szczyty Mickiewicza, a Ignacy Matuszewski w rzekomym prekursorstwie w stosunku do antyrealistycznej schyłkowej sztuki imperializmu — zasługi Słowackiego³.

Przez szkołę ci pośrednicy docierali szeroko. „Ku czemu Polska szła? Ku szlacheckości“ — odpowiadał w początkach burżuazyjnej republiki polskiej Artur Górski w książce czytowanej oficjalnie

w szkołach lat międzywojennych⁴. Jakże poważna część polonistyki tych czasów starała się potwierdzić i uzasadnić tę odpowiedź!

Z takim to spadkiem trzeba było wszcząć walkę ideologiczną w 1944 roku.

Jeszcze raz należy podkreślić, że słowa powyższe nie mają negować niewątpliwej prawdy, iż burżuazyjna nauka o literaturze ma określone zasługi, jak to pisałem również w *Badaniach nad literaturą polską*. Przeważny jednak sens ideologiczny i wychowawczy owoców tej nauki w całości był wsteczny. W walce naszej musieliśmy i musimy atakować owo wstecznictwo. Nie wolno jednak nie uwypuklać również obiektywnych, ważnych i trwałych osiągnięć. Tym zawdzięczamy lwią część znanych nam faktów z przeszłości literackiej. W odnośnikach nowatorskich prac jest to szczegółowo kwitowane. Ale same fakty to jeszcze nie nauka. Potrzebne są jeszcze interpretacje. A tych znów w lwiej części nie dziedziczymy i nie chcemy dziedziczyć po burżuazyjnej polonistyce.

W metodologii polskiej nauki o literaturze w latach międzywojennych dominowały dążenia epigonów pozytywizmu. Późniejsze burżuazyjne kierunki metodologiczne z trudem torowały sobie drogę w ostatnim przedwojennym dziesięcioleciu. Źródłem filozoficznym tych tendencji było pogłębianie się kryzysu idealizmu w dobie imperializmu. Nauka burżuazyjna głosiła, iż życie społeczne jest chaotyczne i rządzi nim przypadek. Poznawanie bowiem praw rozwoju społecznego było równoznaczne z odczytywaniem wyroku zagłady na burżuazyjny porządek. Toteż na gruncie odradzającego się w drugiej poł. XIX w. kantyizmu metodologowie burżuazyjni sądzili, iż nauki społeczne nie potrzebują i nie mogą poznawać praw społecznego rozwoju, są natomiast jedynie naukami idiograficznymi, opisującymi indywidualne, jednorazowe, niepowtarzalne fakty (Windelband, Rickert). Poznanie humanistyczne miało być poznaniem struktury duchowej danej wartości kulturalnej (np. dzieła sztuki czy całego prądu literackiego, lub wręcz epoki „duchowego rozwoju“ ludzkości).

Fenomenologowie, uczniowie Husserla, świadomie zwalczając wykształcone przez długą tradycję nauk ścisłych rygory empiryzmu, szukali tego poznania na drodze swoistego „wglądu w istotę“ przedmiotu.

Zadaniem nauk społecznych miał być w zasadzie wymykający się spod kryteriów naukowych opis „struktur duchowych“. Całkiem intuicyjny w szkole Diltheya, a nieco bardziej zintelektualizowany wśród wyznawców Husserla, jeszcze bardziej sformalizowany wśród

zwolenników konwencjonalizmu. Ci ostatni, stojąc na gruncie priorytetu metod badania w stosunku do przedmiotu badania, wykształcali czysto umowne, formalne metody porządkowania spostrzeżeń dotyczących danej dziedziny zjawisk społecznych. Klasyfikacja zjawisk, determinacja cech istotnych i podstawowych zależności była zagadnieniem logicznego precyzowania samych metod, a nie pogłębiania wiedzy o rzeczywistości obiektywnej. Ten ostatni kierunek filozoficzny stanowił pożywkę dla wszelkich prób rozwijania, jako samodzielnych, badań z zakresu formalnie rozumianej morfologii czy to np. dzieła sztuki, czy ustroju, czy innego „elementu“ życia społecznego. Szczytem ambicji tych szkół formalistycznych była możliwie drobiazgowa i pedantyczna typologia zjawisk społecznych. Lata wojenne przyniosły dziesiątki takich ahistorycznych i nienaukowych typologii. Oczywiście w setkach spostrzeżeń formalistów tkwiły i zdrowe ziarna bystrej obserwacji, zagubione przecież w scholastycznej gmatwaniu statycznych konstrukcji morfologicznych i typologicznych.

Wszystkie te dążenia i typy diltheyowskiego strukturalizmu oraz fenomenologiczne i konwencjonalistyczne próby typologizujące opierały się na zasadniczym przekonaniu, iż nauki społeczne nie badają praw rozwoju, są naukami idiograficznymi, interesuje je pełny opis niepowtarzalnego zjawiska, jego struktura i jego miejsce w drabinie typologicznej, nie interesuje natomiast teoretyczne wyjaśnianie zjawisk przez ustalanie między zjawiskami związków koniecznych, związków przyczynowych, nie interesuje zatem ustalanie prawidłowości i praw społecznego rozwoju.

Postpozytywistyczna nauka o literaturze w Polsce lat międzywojennych stroniła na ogół od formalizmu. Co dziwniejsze, formalizm był hasłem raczej demokratycznie nastrojonych kół młodej filologii burżuazyjnej, środowisko to nie umiało dostrzec szczególnie reakcyjnego ostrza tych dążeń metodologicznych. Dopiero w przeddzień wojny zaczęto demaskować ów szczególnie reakcyjny charakter założeń idiograficznych, przeciwstawiania opisu w humanistyce przyczynowemu wyjaśnianiu w naukach ścisłych, szczególnie reakcyjny charakter formalizmu i typologii jako konsekwencji tych założeń ogólnometodologicznych. Już wtedy zjawiają się w naszej nauce o literaturze pierwsze objawy porzucania przez przeważnie młodszych, społecznie postępowych badaczy pozycji formalistycznych na rzecz zbliżających się do marksizmu (Hopensztand, Siedlecki)⁵.

Natomiast dawni epigonowie pozytywizmu przeciwnie, wraz z narastającymi wpływami reakcji, szczególnie w dobie okupacyjnej,

przyswajają sobie spóźnione nowinki formalistyczne. Toteż pierwsze książki reprezentujące wojenny dorobek idealistycznej nauki o literaturze były w nieoczekiwanie przeważającej mierze formalistyczne. Wystarczy wymienić drugie wydanie książki Adamczewskiego o Żeromskim, studium Rzeuskiej o *Chłopach*, liczne prace teoretyczne Skwarczyńskiej, prawie wszystkie szkice Szmydtowej o literaturze romantycznej (właśnie poświęcone np. czynnikom rodzajowym i strukturalnym *Pana Tadeusza*, problematyce i kompozycji *Grażyny*), rzecz Zgorzelskiego o dumie przedromantycznej, obszerną książkę Borowego o poezji polskiej XVIII wieku ⁶.

Więcej, to właśnie po wojnie Jerzy Kowalski i Tadeusz Czeżowski wystąpili z broszurami popularyzującymi całą naszkicowaną wyżej kilkoma kreskami filozofię nauk społecznych, jako „nauki o duchu”. Nie zabrakło i formalistycznego teoretyzowania o sztuce * w książ-

* Ostatnio ukazała się duża książka Stefanii Skwarczyńskiej stanowiąca cz. I *Wstępu do nauki o literaturze* ⁸. Zawiera ona ogólne rozważania na temat typologii metod badań literackich, dzieła literackiego i jego „trwałych” składników strukturalnych w ogóle. Niestety, praca ta — produkt daleko posuniętego eklektyzmu — ani nie przynosi dość krytycznych i uporządkowanych właściwie informacji o stanie wiedzy w zakresie teorii literatury, ani nie posuwa nauki naprzód w rezultacie oryginalnych, konsekwentnych pomysłów.

Główną wadą tej książki jest niedostateczny poziom dyscypliny logicznego myślenia. Na przykład klasyfikacje metod badawczych lekceważą elementarne zasady klasyfikacji. Brak tu zupełnie stałej podstawy podziału, raz decyduje takie, raz inne kryterium. W zasadzie autorka postępuje zupełnie dowolnie, bierze jakąkolwiek cechę danej metody, która wydaje się jej charakterystyczna. Lekceważy podstawową zasadę podziału: kierunek światopoglądowy, stanowisko ontologiczne i epistemologiczne badacza. Postępuje tak, jakby nie istniała w nauce klasyfikacja kierunków światopoglądowych, jakby w ogóle nigdy nie rozważano związków między kierunkami światopoglądowymi a typami postępowania metodologicznego w nauce.

Trudno jest analizować przyswojone przez autorkę dziedzictwo idealistycznej estetyki XIX wieku.

Autorka np. wyróżnia — za cytowanymi jako niewzruszone autorytety dawno przekonywająco krytykowanymi estetykami XIX w. typu Volkelta — rzekome, ahistoryczne zasady organizacji dzieła, jak wzniosłość, śliczność, humor, charakterystyczność. Poznajemy tu starych, dawno pogrzebanych znanych zeszłego wieku, tzw. kategorie estetyczne. Ale jak wynika z tekstu, „charakterystyczność” rozumie autorka jako „typowość” — pojęcie z innego systemu teoretycznego, z teorii materialistycznej estetyki. Autorka jednak ignoruje tak „drobną różnicę”, jaka jest między idealizmem a materializmem. Toteż gdy przy „śliczności” itp. powołuje się tylko na Volkeltów, to przy „charakterystyczności”

kach Ingardena, Konrada Górskiego i w paśmiertnym szkicu Zygmunta Łempickiego⁷.

Walka, którą rozpoczęło rodzące się nowe literaturoznawstwo polskie, potoczyła się przecież na szerszym froncie — całej tradycyjnej wiedzy o literaturze polskiej. Trzeba było zrewidować sądy gromadzone przez naukę burżuazyjną od czasów Chmielowskiego począwszy.

W pierwszym okresie walka toczyła się raczej o nową literaturę, nowe ideały estetyczne, aniżeli o nowy, postępowy wybór narodowej tradycji literackiej. W grę zatem wchodziło bieżące życie literackie, a z przeszłości jedynie nowsza literatura krytycznego realizmu. Szczególnie zaś ośrodkiem sporów były tendencje literackie, ścieranie się formalizmu i realizmu w literaturze lat międzywojennych.

Nowe dążenia z trudem przenikały w pierwszym okresie na uniwersytety. Ośrodkiem nowatorstwa były czasopisma literackie z *Kuźnicą* na czele. Powolne ogarnianie nauczycieli i studentów dokonało się w formie zorganizowanej, poprzez coroczne, począwszy od r. 1946, problemowe zjazdy naukowe młodzieży polonistycznej⁸.

Pierwsze dwulecie powojenne to okres ostrej walki z przeżytkami przeszłości burżuazyjnej, szczególnie faszystu, w literaturze i krytyce literackiej. Okres walki o nowe ideały estetyczne, nowe gusta, nową tradycję literacką, w konsekwencji o nowe metody badawcze, które pozwoliłyby bronić sztuki współtworzącej demokrację ludową i bronić ludowych, rewolucyjnych tradycji kulturalnych w przeszłości

ma obok tychże i inne źródła: Marksa, Engelsa, a także Lukacsa. W ten sposób łatwo godzi idealizm z materializmem. Teorię swoją jednocześnie wywodzi z Volkelta i Marksa.

Ogólnie mówiąc główną logiczną wadą teoretyzowań autorki jest niewywracalność jej twierdzeń. W swoim daleko posuniętym eklektyzmie, pragnąc pogodzić zbyt wiele aż nadto wykluczających się systemów, nie określiła ram swego własnego systemu. W ten sposób nie podała warunków, w których jej tezy nie będą prawdziwe. Nie spełniony został przeto podstawowy rygor logicznej poprawności sformułowania wszelkiej teorii.

Ten błąd formalny bardzo utrudnia krytykę konkretnych, empirycznie fałszywych twierdzeń autorki. W naszym z konieczności krótkim ujęciu trzeba powiedzieć, że autorka powtarza większość empirycznych fałszów różnych szkół formalistycznych, formułując rzekome autonomiczne prawa rządzące dziełem literackim poza jego życiem społecznym.

Oczywiście w książce obok takich twierdzeń nie brak i nie powiązanych z nimi luźnych sądów materialistycznych.

narodu. Okres ten cechowała z jednej strony szczególna bojowość krytyki, z drugiej jednak swoiste niekonsekwencje ideologiczne.

Zwalczano formalizm i antyrealizm lat międzywojennych. Niejasno jednak były sformułowane zadania społeczne i artystyczne nowej literatury¹⁰. Miała to być literatura realistyczna, zaangażowana, upolityczniona. Realizm ten jednak był rozumiany w sposób bardzo ograniczony. Za jego szczytowe osiągnięcia uważaliśmy dzieła mieszczańskiego realizmu krytycznego. Nie dostrzegaliśmy granic i sprzeczności tego krytycyzmu. Literatura realizmu krytycznego nie mogła służyć rewolucji proletariackiej, tej zaś ideologia nie mogła wyrazić się w pełni w formach artystycznych realizmu krytycznego nie rozbijając ich i nie tworząc drogą rewolucji artystycznej nowych, wyższych form realizmu w sztuce.

Tego uczyła historia współczesna. Nie umieliśmy wówczas do końca dosłuchać jej lekcji. Nie widząc jasno burżuazyjnych ograniczeń realizmu krytycznego, nie umieliśmy w ogóle prawidłowo dostrzec linii i etapów rozwojowych realizmu i walki o realizm w dziejach literatury. Nie umieliśmy spojrzeć na dzieje literatury z właściwej perspektywy najwyższych osiągnięć ideowo-artystycznych realizmu, perspektywy właściwej dla oceny teraźniejszości i przeszłości literatury oraz dla wyjaśnienia jej procesu rozwojowego, perspektywy estetyki realizmu socjalistycznego. Ten stan rzeczy w badaniach nad przeszłością literacką ograniczał przede wszystkim krąg zainteresowań do drugiej poł. XIX w., nie pozwalał dostrzec wyższych osiągnięć walki o realizm, o narodowość i ludowość literatury w innych epokach, zwłaszcza w zaniedbanym w pierwszych latach powojennych romantyzmie i renesansie polskim. Po drugie zaś — scharakteryzowany wyżej stan rzeczy przyczyniał się do utrwalania błędów socjologizmu. Ograniczoności metody, metody realizmu krytycznego, nie szukaliśmy bowiem w całokształcie jej ograniczeń ideowo-artystycznych, ale w rzekomym fakcie niewyzyskania jej pełnych, ogromnych możliwości w szczególnych warunkach historycznych rozwoju burżuazji polskiej. Słabości ideowe realizmu mieszczańskiego tłumaczyliśmy mylnie przewagą określonego „handlowego kręgu kapitalizmu“.

Podobnie — nieco później — deprecjonowaliśmy tak cenne przejawy ludowości w literaturze romantycznej (co prawda, miesząc jeszcze bezkrytycznie przesad i prawdę ludową), przypisując je obyczajowości saskiej (Kubacki)¹¹, która miała przetrwać w środowisku drobnoszlacheckim, wg socjologistów — zapleczu społecznym litera-

tury romantycznej. Nie prędko zdaliśmy sobie sprawę, że — po marksistowsku rzecz biorąc — realizm krytyczny po prostu obciąża zawsze ograniczoność burżuazyjna, a literatura romantyczna jest właśnie także z racji swej ludowości narodowa, a nie drobnoszlachecka.

W pierwszym dwuleciu powojennym nowatorzy polskiej nauki o literaturze przyswajają sobie z trudem podstawy metodologii marksistowskiej. Marksizm jest dla nich metodą odkrywania praw rozwoju literatury. Marksizm zatem na miejsce formalistycznego opisu uczył wprowadzać rzeczywiście naukową problematykę teoretycznego wyjaśniania prawidłowości, poprzez ustalenie związków koniecznych, przyczynowych między faktami literackimi a życiem społecznym danego czasu i miejsca.

Lecz burżuazja doby imperializmu, walcząc z nauką o prawach rozwoju społecznego na gruncie filozofii neopozytywistycznej („fizykalizmu“, potem filozofii „składni języka nauki“), pod pozorem obrony teoretyczności nauki wytoczyła walkę humanistyce opisującej (idiograficznej). W wyniku jednak tej krytyki doprowadziła do faktycznej likwidacji humanistyki w teorii, twierdząc, iż w świetle logicznej analizy składni języka nauki, w świetle precyzyjnych sprawdzianów logicznych wszystkie problemy humanistyki są pozorne. Nie dodawano, że chodzi tu o problematykę burżuazyjnej, dekadenskiej nauki o społeczeństwie. Wynik jednak tej kampanii był dla burżuazji wygodny; wraz z likwidacją nauk społecznych likwidowano i prawa społecznego rozwoju. A o to chodziło. Tym niemniej działo się to wszystko pod uwodzącymi hasłami walki o nauki teoretyzujące, ustalające prawa przeciw jałowej metodologii opisu.

W omawianym okresie nasi nowatorzy-marksieści w swej walce o teoretyczność nauk społecznych, o humanistykę odkrywającą prawa rozwoju społecznego, a zatem o humanistykę po prostu jako o naukę — nie byli wolni od wpływów neopozytywistycznych, czerpiąc stamtąd logistyczne kryteria ścisłości¹². Prowadziło to niestety do wielu niekonsekwencji. Dopiero przyszłość miała przynieść wyzwolenie się spod wpływów jednostronnego kultu logistycznego formalizmu w metodologii i wyodrębnienie zdrowego ziarna nowoczesnej dyscypliny myślenia logicznego. (Choć ten ostatni proces, trzeba przyznać, do dziś nie jest u nas zakończony).

Następne dwulecie (1947—1948) nie przyniosło, niestety, wyraźnego postępu¹³. Był to okres, gdy krytyka nasza ulegała wpływom odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w naszym ruchu. Do obozu lewicy estetycznej zaczęły przenikać wpływy kosmopolityczne, kul-

tura ZSRR była niedoceniana. Kształtujące się w walce pojęcie realizmu zostało obciążone koncepcjami naturalistycznymi, szczególnie żywymi wówczas w literaturze amerykańskiej (Caldwell, Steinbeck) i francuskiej (Camus) ¹⁴. Nasza nauka o literaturze znalazła się wówczas w impasie.

Zmiany przynosi schyłek 1948 roku. Inicjatywa Partii, która oczyściła nasz ruch od wpływów nacjonalistycznych, odmienia, daje początek zmianom zasadniczym także w literaturze i krytyce. Przełomowe jest tu znane przemówienie tow. Bieruta przy otwarciu radiostacji wrocławskiej ¹⁵. Potem przychodzi Zjazd Szczeciński ZLP, który wyraźnie formułuje tezy realizmu socjalistycznego jako panującej metody artystycznej w naszej sztuce ¹⁶. Zostaje powołany do życia Instytut Badań Literackich, ośrodek marksistowskiej wiedzy o literaturze ¹⁷. Rozpoczęła się wówczas trudna walka metodologiczna na dwa fronty, do dziś nie zakończona. Z jednej strony — z socjologizmem i wulgaryzowaniem, z drugiej — z metodologicznymi i historycznymi tradycjami liberalizmu.

Przełomowe znaczenie dla wykształcenia metody badań miało studium Kotta o *Lalce* Prusa. Lecz i w nim tkwiła skaza socjologistyczna: fałszywa koncepcja „trzech kręgów kapitalizmu“ i próba wyrowadzenia ideologii pozytywistów polskich z dążeń rzekomo dominującego w Polsce kapitału kupieckiego. Właściwe ujęcie swoistości tej ideologii jako wyniku sojuszu burżuazyjno-obszarniczego w Polsce przyniosły lata następne, ale dyskusja nad szczegółowym tokiem interpretacji problemu trwa do dziś ¹⁸.

Socjologistyczne wiązanie pisarza z określoną, często wąską częścią danej klasy, sekciarskie rozumienie przynależności klasowej ideologa na zasadzie pochodzenia, formowanie na takich podstawach nihilistycznego stosunku do tradycji narodowej (np. odrzucanie poezji Kochanowskiego jako szlacheckiej ¹⁹) — to był jeden front walki. Nie można powiedzieć, iż jest to front dziś już całkowicie zwycięsko zlikwidowany. Weźmy przykład: rzecz Budreckiego o Reymoncie (1953) ²⁰. Głównym jej błędem jest socjologistyczne ograniczanie pojmowania ideologii pisarza jako kręgu treści o bezpośrednim sensie i adresie politycznym. Zawęża się w ten sposób niepomniernie zakres oddziaływania ideowości pisarza, czynników ideologicznych w sztuce i twórczości, zawęża się wbrew marksizmowi, wbrew doświadczeniu naszej własnej walki o nowatorstwo artystyczne.

Równie niebezpieczny dla rozwoju nowego literaturoznawstwa był i drugi front. Za przykładem ugruntowanych przez burżuazyjny

liberalizm twierdzeń historycznoliterackich, przede wszystkim Chmielewskiego, nie dość umiejętnie wydobywano tradycje rewolucyjnej i demokratycznej literatury XIX wieku. Jako główny nurt chciano traktować myśl liberalną i jej odbicie w sztuce, zwłaszcza w literaturze krajowej, szczególnie w powieści i publicystyce. Na przykład nowatorstwo pozytywistów usiłowano mierzyć w stosunku do pozycji liberałów przed 1863 r., a nie w stosunku do myśli rewolucyjno-demokratycznej poł. XIX wieku. Walka o właściwe rozumienie i wykorzystanie — w konstrukcji dziejów rozwoju literatury polskiej XIX w. — leninowskich tez o dwu nurtach antagonistycznych w każdej kulturze narodowej była głównym czynnikiem postępu i oczyszczania się naszej literackiej historiografii marksistowskiej.

Szczególne nasilenie tych błędów przyniosły lata tuż przed przełomem 1948—1949 roku.

Tradycje liberalistyczne chciano wówczas błędnie identyfikować z „ponadklasową“, jedynie kulturotwórczą działalnością „inteligencji“. To stanowisko spotkało się od razu z ostrą krytyką marksistowską²¹.

Następne dwa lata, aż do prac Stalina *Marksizm a zagażnienia językoznawstwa*²², aż po I Kongres Nauki Polskiej — przynoszą wyraźny postęp w zakresie badań i ich teorii, w estetyce i metodologii²³. Przeprowadzona ostra krytyka i samokrytyka dotychczasowych badań literackich w Polsce ustala wyrażnie przyczyny błędów, sprzeczności, zastoju. Wśród nich słusznie zostaje wysunięte niedocenianie wzorów literatury i (co prawda w mniejszym stopniu) nauki radzieckiej. Rozpoczyna się szeroka i pogłębiana akcja popularyzacji tych zdobyczy²⁴.

Ustalenie właściwej koncepcji realizmu — realizmu socjalistycznego — pozwoliło sformułować prawidłowo kryteria oceny krytyczno-literackiej, pozwoliło dojrzeć prawidłowo ciąg historyczny walki o realizm w przeszłości, pozwoliło prawidłowo rozszerzyć formułowanie trwałych wartości narodowej tradycji literackiej. Wyrazem tych przemian był m. in. Krajowy Zjazd Polonistyczny, który przyniósł nie zawsze dość ostrą, ale szeroką, choć tylko postulatywną, rewizję polskiego literaturoznawstwa burżuazyjnego. Rewizję jego ideałów estetycznych, doszukujących się szczytów mistrzostwa w dekadenceńskiej literaturze przełomu XIX i XX w. (tzw. Młoda Polska), rewizję jego koncepcji epok, periodyzacji dziejów literatury, rewizję jego pojęcia tradycji i szczytowych osiągnięć literackich przeszłości. Zjazd sformułował krytykę burżuazyjnej metodologii badań literac-

kich i dał formułę badań marksistowskich, przyniósł teoretyczne określenie historycznej miary postępowości dzieła literackiego²⁵.

W pierwszym okresie pozycja nowatorów była zasadniczo obronna, ograniczaliśmy się do polemiki z interpretacjami burżuazyjnymi. Po roku 1949 przychodzi już czas samodzielnych prób marksistowskich. W pierwszym okresie dokonywało się aktywizacji politycznej tylko wąskiej warstewki zwierzchniej tradycji literackiej — literatury współczesnej. Umieliśmy ukazać — wrogi dla naszych czasów i walki lub pozytywny — sens treści i form co najwyżej literatury lat międzywojennych. Po roku 1949, po dzień dzisiejszy, została w ten sposób zaktywizowana politycznie cała literatura polska, od jej początków, a na pewno od świtu Odrodzenia polskiego. Dziś piszący o Biernacie z Lublina powinien i może wypowiedzieć się pośrednio na najaktualniejsze tematy polityczne. Stosunek bowiem do współczesności kształtuje tu kryteria oceny decydujące o miejscu pisarza w ciągu tradycji literackiej narodu.

Ostatnie dwulecie (1953—1954) charakteryzuje w rozwoju polskiej nauki o literaturze dalsze wzmocnienie bazy organizacyjnej i materialnej w związku ze stworzeniem Polskiej Akademii Nauk. Ideowo zaś scharakteryzują go bliżej w następnym rozdziałku, który będzie poświęcony zreferowaniu pozytywnych osiągnięć i krytyce błędów nowatorów w naszej nauce.

Współistnienie ośrodka badań literackich w systemie innych, zwłaszcza humanistycznych, instytutów Akademii nauczyło nas bliżej i lepiej współpracować z sąsiednimi dyscyplinami, rozwiązywać kompleksowe zagadnienia wspólnymi siłami (przykład: wyniki Sesji Naukowej PAN poświęconej Odrodzeniu polskiemu)²⁶.

W omawianym dwuleciu rysuje się przy tym i perspektywa dalszego rozwoju. Wynika ona z prób rozwinięcia sugestii metodologicznych dwu ostatnich prac Stalina. Wiele tu pomaga spowodowany przez nie rozwój nauki radzieckiej, prowadzona przez nią walka z dogmatyzmem. Jasno już rysuje się podstawowy niedostatek dotychczasowego marksistowskiego literaturoznawstwa polskiego: stosunkowe zaniedbanie problematyki artystycznej dzieła, problematyki mistrzostwa artystycznego. W tym kierunku idą nowe poszukiwania, to jest linia krytyki i samokrytyki naszej nauki o literaturze²⁷.

Ostatnie dwulecie przyniosło także postulaty i próby głębszego, nie tylko recenzenckiego ujęcia współczesności literackiej w Polsce. Próby odrodzenia — zniszczonej u nas przez okupanta od strony

kadrowej — wiedzy o literaturze światowej, z literaturą rosyjską i radziecką na czele²⁸.

Pozytywne wyniki tych etapów rozwoju polskiej nauki o literaturze prowadzą nas przez walkę z przeżytkami burżuazyjnymi, przez walkę z socjologizmem, wulgaryzacją i dogmatyzmem wewnątrz obozu marksistowskiego. Wyniki te jednak są już tak zauważalne, iż możemy mówić o dokonanym w tej dziedzinie przełomie, o powstaniu marksistowskiego literaturoznawstwa w Polsce.

Jest ono jeszcze bardzo skromne i ubogie. Sądzę jednak, iż stworzenie w ciągu dziesięciu lat nowego kierunku badawczego, nowej szkoły myśli, objęcie nią całej niemal twórczej kadry polonistycznej i całej zdolnej młodzieży — to rzetelne osiągnięcie poważnego trudu naukowego. Należy przy tym pamiętać, iż ze wzorów przodującej nauki marksistowskiej polonista korzystać może tylko pośrednio, gdyż szeroko rozwinięte studia nad literaturą polską nie istnieją w żadnym kraju. Jesteśmy więc w tym sensie zupełnie samodzielni.

Teraz trzeba szczegółowo omówić blaski i cienie, prawdy i błędy tych wyników.

2

A. — Centralnym problemem literatury staropolskiej jest problem renesansu. Istotą sporu z burżuazyjną historiografią była prawidłowa interpretacja tego zjawiska. Od niej bowiem zależała i interpretacja szczytowych osiągnięć literatury staropolskiej, i periodyzacja tego długiego okresu, i hierarchia tradycyjnych wartości artystycznych tych czasów, i wreszcie właściwe pojmowanie roli rewolucyjnych, nowatorskich sił napędowych rozwoju kultury²⁹.

Tradycyjna krytyka zacierała granice między kulturą renesansową a przedrenesansową. Negowała fakt i znaczenie przełomu, skoku jakościowego u progu czasów nowożytnych. Nie dotyczyło to bynajmniej tylko gruntu polskiego. Źródeł renesansu burżuazyjna historiografia szukała w indywidualizmie, który rzekomo najwcześniej przejawiał się w indywidualistycznej, skłóconej z powszechnie obowiązującym dogmatyzmem mistyce XII—XIII wieku. Do tych czasów i do źródeł tak bliskich kulturze klas panujących we wczesnym średniowieczu — cofano początki renesansu.

Z drugiej strony, zwłaszcza na gruncie polskim, przeceniano relikty średniowiecznego myślenia w kulturze XVI w., podkreślano jedynie raczej ilościowe niż jakościowe różnice, analizując tylko ce-

chy formalne i lekceważąc nowatorstwo ideologiczne, uwypuklano przesadnie rzekomo tradycyjny, średniowieczny charakter wielu dzieł i twórców XVI w., nie wyłączając Reja. Operowano przy tym pojęciem średniowiecza jako kultury zupełnie jednolitej, która nie знаła walk ideologicznych, przeciwnie: odznaczała się rzekomo szczególną, jedyną w dziejach harmonią i jednolitością (Karol Górski)³⁰. Nie warto wykazywać na tym miejscu, jak bardzo był to sąd notorycznie niedorzeczny i sprzeczny z faktami. Początki kultury i literatury polskiej wiązano z reguły z datą przyjęcia chrześcijaństwa i rozwojem ideologii kościelnej na naszych ziemiach. Próby rekonstrukcji kultury duchowej rodzimej i ludowej pozostały odosobnione. To tłumaczyłoby się może ubóstwem przekazów źródłowych i koniecznością snucia zbyt wielu wątpliwych hipotez. Gorzej, że w uzasadnionej mierze nie posługiwano się tymi hipotezami tam, gdzie były one konieczne przy interpretacji rodzimych cech ideologii wieków późniejszych. Nie starano się takich hipotez uprawdopodobnić i notorycznie zadawano się niewystarczającymi dla owych interpretacji wpływami importowanej literatury kościelnej lub starożytnej.

W okresie powojennym przede wszystkim materiałowe rekonstrukcje Gansinca pozwoliły poważnie cofnąć w głąb wieków początki naszej literatury świeckiej, choć nie ludowej³¹. Nie została jeszcze opracowana wyczerpująca książka o walce dwu antagonistycznych nurtów ideologicznych w naszej kulturze wczesnego średniowiecza, ale wskazano na zasadniczą błędność i wulgarność tradycyjnej monolitycznej koncepcji, uwypuklono bogactwo elementów świeckich tej literatury, a nie tylko kościelnych, przede wszystkim zasygnalizowano obfitość antagonistycznych, ludowych tradycji. Wskazane zostały elementy ludowe średniowiecznej sztuki wierszowej, uwypuklony został poza tym ludowy charakter metody artystycznej niektórych pomników, jak np. *Rozmyślenia przemyskiego*. Do rozstrzygnięcia pozostaje teza (Budzyka), że średniowieczne elementy ludowe przenikały do literatury pisanej dopiero na fali ruchu renesansowego³².

W toku prac zespołowych nad renesansem, a zwłaszcza w rozprawach Kazimierza Budzyka, obalona została natomiast dowodnie teza — ugruntowana od końca XIX w. w naszej historiografii literackiej, iż literatura końca XV i pierwszej ćwierci XVI w. ma charakter zdecydowanie tradycyjny, średniowieczny, nierenesansowy³³.

Decydującym momentem było tu przeciwstawienie się kosmopolitycznej tezie o importowanym charakterze dążeń renesansu polskiego³⁴. Właściwa, bo klasowa interpretacja ideologii renesansowej w Polsce pomogła odsłonić rodzime źródła tych dążeń sięgające w głąb XV wieku. Uwydatniona została renesansowa treść dążeń społecznych (antykościelnych, częściowo antyfeudalnych i narodowych) ruchu husyckiego i jego wyrazicieli literackich. Uwydatnione zostały związki polskiego renesansu z myślą kopernikańską³⁵. Korzenie rodzimej kultury renesansowej tkwią w ruchu miejskim XV w., od strony treści tłumaczy je rozkwit miast polskich w tym okresie. Tezy te potwierdzili obok historyków także historycy języka, literatury, sztuk plastycznych i muzyki oraz badacze dziejów myśli i nauki³⁶. Wydobycie tego, co nowe, twórcze, zapowiadające przyszły rozkwit — pozwoliło odsłonić mieszczański, nawet plebejski, postępowy charakter wczesnego renesansu polskiego. Oczywiście jako jeden z dwu walczących nurtów kultury, obok oficjalnego, dworskiego. Przyczyniło się do tego właściwe i naukowe ograniczenie bezmyślnie przez naukę burżuazyjną stosowanej metody badania wpływów i zależności literackich z formalnego punktu widzenia, co prowadziło do wysuwania naprzód nie tego, co nowe i zapowiadające przyszły rozwój, ale właśnie tego, co tradycyjne i zamierające.

Osiągnięciem naszego dziesięciolecia jest wykazanie nowatorstwa artystycznego i ideowego Biernata z Lublina, znakomitego kontynuatora walczącej ludowej tradycji średniowiecznej i przede wszystkim nowatora w duchu plebejskich dążeń polskiego renesansu, których artystycznym wyrazem było m. in. odrzucenie ograniczeń średniowiecznych form poetyckich, właściwych sztuce klas panujących, odrzucenie — poprzez sięgnięcie do swobodnego toku mowy potocznej. Miało to bezpośrednio ideologiczny sens w walce o realizm i nowatorstwo treści³⁷.

Centralna problematyka marksistowskiej teorii rozwoju literatury w ogóle — problematyka walki o realizm — pozwoliła uchwycić właściwą hierarchię cech istotnych i nieistotnych, twórczych i reliktowych naszego dorobku renesansowego. To dało asumpt do przeprowadzenia przez Budzyka zwycięskiej polemiki z Krzyżanowskim. Budzyk dowiódł, że Rej jest pisarzem właśnie zdecydowanie renesansowym, a nie reprezentantem spóźnionych, martwych odgłosów średniowiecza w wieku XVI³⁸. Założone zostały podwaliny pod przyszłą, nową monografię twórczości Reja. Mniej zrobiono dla Kochanowskiego, nie wychodząc poza rekonesansy, pełne jeszcze pomy-

łek interpretacyjnych i wulgaryzmów³⁹. Bo też źle szukano ogniwa, za które należało uchwycić. Zbyt wielką wagę przywiązywano do treści publicystycznych twórczości wielkiego liryka. Wzrosły zainteresowania ludowymi elementami twórczości Kochanowskiego⁴⁰. Najwięcej jednak, jak sądzę, wniosły i tu prace Budzyka. On bowiem zapoczątkował badania pozwalające odpowiedzieć ściśle, na czym polega ludowy charakter postępowej literatury polskiego renesansu, dlaczego literatura ta jako postępową jest i w określonej mierze ludową. Budzyk uformował drogę dalszych żmudnych badań nad pochodzeniem form artystycznych z dorobku sztuki ludowej, zwłaszcza form wierszowych poezji renesansowej i renesansowej koncepcji realizmu, zapoczątkował badania nad sensem ideologicznym takiego nowatorstwa technicznego i artystycznego. Interpretacje te, co prawda, nie wolne są od krytykowanych zawężeń.

Prawidłowa interpretacja klasowa ideologii renesansowej i problematyka walki o realizm, jako istota problemu rozwoju artystycznego literatury staropolskiej, stanowiła podstawę ustalenia nowej periodyzacji historii literatury tego okresu.

Dużo dały tu odkrycia materiałowe (właśnie po wojnie w pełni udostępnione) w ciągu wielu lat przez Badeckiego gromadzonych dzieł literatury plebejskiej (tzw. mieszczańskiej lub sowizrzalskiej). Pozwoliły one przesunąć w głąb XVII w. dolną granicę rozkwitu ideologii renesansowej. Pierwsze, szkicowe interpretacje tych skarbów przyniosły trzy kolejne publikacje Budzyka⁴¹.

Wiele drobnych odkryć powojennych pozwoliło wnieść jeszcze cenne korekty. Zrobiły to zwłaszcza opublikowane ostatnio *Ludycje wiesne* z roku 1544. Wypełniły one rzekomą — dostrzeganą dotychczas z braku danych — lukę w rozwoju nurtu plebejskiego w poł. XVI wieku⁴².

Rysuje się obecnie nowa i słuszna, tak sądzę, koncepcja periodyzacyjna, traktująca ciąg rozwojowy literatury renesansowej aż po czasy saskie. Długi schyłek, dziesiątki lat ciągnący się rozkład Rzeczypospolitej szlacheckiej to powolne zamieranie nurtu renesansowego, wypieranie przy końcu XVII w. jego postępowych treści przez krańcowo wsteczne, nie twórcze, bezstylowe treści ideologiczne świata ginącego w intelektualnym jarzmie jezuityzmu. Myślę, że w świetle nowszych badań nie da się utrzymać odtąd poglądu o współistnieniu obok renesansu równorzędnej mu i przeciwstawnej epoki baroku. Wiemy, iż formalistyczna, przeniknięta jezuicką religijnością, arealistyczna literatura barokowa była w dobie imperializmu ceniona

nawet wyżej aniżeli literatura renesansowa (Porębowicz, Adamczewski)⁴³. Szukano w niej przejawów poezji wyzwalającej czystą fantazję, wolną od nacisku rzeczywistości. Szukając zaś w dziejach sztuki rytmu przejść od statyki do dynamiki, od wartości linearnych do malarskich (Wölflin) — stwarzano opozycję równowartościowych osiągnięć renesansu i baroku. Podobnie szukanie w dziejach literatury wyrazu przejść rytmicznych od przewagi intelektu, racjonalizmu do przewagi emocji, irracjonalizmu (Krzyżanowski⁴⁴) sugerowało taką samą opozycję renesansu i baroku, klasycyzmu i romantyzmu, pozytywizmu i modernizmu. Nie trzeba chyba dłuższych wywodów logicznych, by uzasadnić całkowitą jałowość tych ahistorycznych koncepcji historii literatury. Dziś rysuje się nam w XVII w. walka postępowców — z Potockim na czele — o realizm na gruncie tradycji renesansowych, walka z magnackim konceptyzmem oraz sarmackim płaskim naturalizmem.

Naszą wiedzę o renesansie pogłębiło wciągnięcie w krąg zainteresowań literackich — dyscyplin sąsiedzkich: historii myśli społecznej i historii języka.

W zakresie dziejów reformacji znajdujemy się niestety w impasse⁴⁵. Ostatnie lata przyniosły tylko rewizje metodologiczne, drobne przyczynki, popularyzacje. Może jednak słusznie się stało, iż bardzo szczupłe siły badaczy myśli społecznej tych czasów skupione zostały na centralnym problemie: twórczości Frycza Modrzewskiego. W toku opracowywania pomnikowego łacińsko-polskiego, pierwszego wydania jego dzieł — powstało o tym znakomitym myślicielu wiele rozpraw, które wystarczy scalić, by ukazała się nowa, fundamentalna monografia jego twórczości. Szkice tej monografii otrzymaliśmy spod pióra Łukasza Kurdybachy i Kazimierza Lepszego⁴⁶.

Szeroko zakrojone zespołowe prace badawcze IBL nad polskim językiem literackim XVI w. (o czym jeszcze niżej) dały już pierwsze wyniki. Opracowana została od strony bibliograficznej i koncepcyjnej (Mayenowa, Klemensiewicz) walka o język narodowy w XVI w. jako wyraz postępowych dążeń ideologicznych tego czasu⁴⁷. Opracowany został nowy punkt widzenia na długo dyskutowaną po wojnie sprawę genezy polskiego języka literackiego⁴⁸. Uwydatniono bowiem nie po prostu takie lub inne — geograficznie zdeteterminowane — cechy gwarowe tego języka, ale ukazano siły społeczne (mieszczanstwo wielkopolskie) i ich dążenia, które zdecydowały o kształcie i obliczu początków polskiego języka literackiego⁴⁹. Przygotowane

zostały nadto cząstkowe monografie języka poszczególnych pisarzy XVI w., oparte na całkowicie nowym materiale, ukazującym związki dążeń ideowych i twórczości językowej indywidualności pisarskich i całych społecznie zdeterminowanych grup (szermierze reformacji w studium Konrada Górskiego) ⁵⁰.

B. — Tradycyjna historia literatury polskiej przyjmowała dolną granicę rozwoju literatury staropolskiej u schyłku XVIII wieku. Tłumaczyłoby się to faktem utraty niepodległości ⁵¹. I my musimy jak najpełniej uwzględnić doniosłość tego faktu historycznego. Ostatnio jednak burżuazyjna historiografia literacka zaczęła przesuwac tę dolną granicę aż po rok 1822, po datę przełomu romantycznego ⁵². Ta koncepcja nie tłumaczy się już niczym. I pierwsza jednak, i druga stały na gruncie fałszywej tezy o autonomiczności dziejowego rozwoju literatury. Literatura jednak — jak często bywa z ideologią — może czasem opóźniać się w stosunku do przemian formacji społecznych, niekiedy może je nieznacznie wyprzedzać, przynajmniej pod względem dojrzałości, zasadniczo jednak dynamika zjawisk ideologicznych odpowiada dynamice przemian społecznych, w ostatniej instancji dynamice przemian bazy. Początki nowożytnej literatury polskiej zbiegają się z początkami kształtowania się w Polsce układu kapitalistycznego. Literatura zatem naszego Oświecenia nie należy do staropolskiego ciągu rozwojowego. Przeciwnie, nie jest końcem ciągu starego, lecz początkiem — nowego. O tym mówią wszystkie fakty literackie z dziejów naszej kultury drugiej poł. XVIII wieku. Podobnie zresztą jest z literaturami innych narodów europejskich. Jeśli w jakimkolwiek kraju przełom literacki czasów nowożytnych wyprzedza Polskę, to i przełom społeczno-ekonomiczny w tymże kraju nastąpił wcześniej niż u nas. Uczą tego dzieje Anglii i Francji; o równoczesnych omal z nami przemianach bazy i nadbudowy uczą natomiast dzieje Rosji.

I w stosunku do XVIII w. problematyka realizmu pozwoliła inaczej niż dotąd, nie schematycznie ujrzeć rozwój literacki polskiego Oświecenia.

Literaturoznawstwo burżuazyjne właśnie po wojnie wydało sumę swej wiedzy o poezji XVIII w. w postaci książki Borowego. Rzecz ta od razu spotkała się z ostrym oporem polemicznym w środowisku nowatorskim ⁵³. Demaskowała ta książka wszystkie słabości oraz załamania ideowe i artystyczne burżuazyjnej koncepcji Oświecenia

i jego sztuki. Problemy rozwoju poezji klasycystycznej interpretowane były z perspektywy coraz to innego stosunku twórców do normatywnej poetyki klasycyzmu w imię aprobaty mniejszej lub większej swobody twórczej.

Ocena tej poezji była całkowitym nieporozumieniem historycznym, bo dokonana została z punktu widzenia kryteriów schyłkowej, arealistycznej poetyki burżuazyjnej lat międzywojennych (postsymbolizmu). Poetyki, która nigdy nie była uwieńczeniem głównego nurtu rozwojowego postępu artystycznego. W nurcie tym układają się poetyki realistyczne, a wcześniejsze etapy walki o realizm można z sensem oceniać tylko — z historycznej perspektywy kryteriów realizmu naszych czasów.

Burżuazyjne dzieje poezji XVIII w. były sumą monografii przypadkowo po sobie następujących indywidualności poetyckich. Nie dawały odpowiedzi na pytania, dlaczego tacy byli poeci i dlaczego w takim szeregu następstwa?

Burżuazyjna historia literatury nie związała poezji z życiem i walką ideologiczną swego czasu, nie była więc w stanie wyodrębnić kierunków ideowo-artystycznych epoki i określić prawidłowości ich dynamiki rozwojowej. Wprawdzie w dorobku tej historiografii mamy dawne, ale piękne i ciągle jeszcze aktualne dzieło Smoleńskiego o przewrocie umysłowym w XVIII w.⁵⁴, ta sama jednak historiografia wyzyskiwała je tylko w ten sposób, że wskazywała, jak nowe, antysarmackie treści ideowe przenikają do publicystycznego komentarza dzieł artyzmu, nigdy natomiast nie odsłoniła, jak naprawdę nowa ideologia kształtowała determinowany przez nią wyraz artystyczny, nowatorstwo artystyczne swego burzliwego czasu na progu nowożytnych dziejów Polski.

Nowa historia literatury ukazała tu, co najważniejsze, szczególnie napiętą w literaturze Oświecenia polskiego walkę polityczną i zasadniczy, determinujący wpływ tej walki na przeobrażenia i kierunki twórczości⁵⁵.

Walka o realizm w literaturze XVIII w. była funkcją walki politycznej i przebudowy społecznej, funkcją wpływu aktywności nadbudowy na zmianę bazy.

Nauka burżuazyjna lansowała nonsensowną legendę o panowaniu w Polsce XVIII w. konwencjonalnego, dworskiego klasycyzmu, wiernego poetyce Boileau. Oczywiście, dawno już znano dobrze fakty przeczące tej legendzie, ale jako fakty oderwane, drobne. Jak zwykle zresztą w burżuazyjnej nauce, mitologiczna koncepcja historyczna

kłóciła się ze znanymi tejże nauce faktami. I właściwie dopiero po wojnie na gruncie marksistowskiej metodologii została sformułowana spoista i zamknięta koncepcja rozwoju literatury polskiego Oświecenia, zgodna z faktami i negująca legendę o panowaniu poetyki klasycyzmu i wszelkich tendencji konwencjonalnych. Istotą przeobrażeń artystycznych literatury polskiej XVIII w. jest właśnie rozbitcie konwencji klasycystycznych przez wtargnięcie swoistego nurtu realizmu oświeceniowego. Na naszym gruncie — w odróżnieniu od krajów, które wówczas przeżyły rewolucję mieszczańską — powieść nie przynosi realizmu. Przynoszą go inne gatunki dydaktyczne, np. satyry, ale przede wszystkim — komedia obyczajowa. Nasz dramat tylko odosobnione i jałowe próby podejmuje na straconych pozycjach konwencjonalnej tragedii dworskiej. Cały natomiast wysiłek, dzięki genialnej inicjatywie Bohomolca, która okazała się żywotna, wkłada w realistyczną, obyczajową, zrywającą z rygorami klasycyzmu komedię. Wprowadza przeto na scenę współczesnych ludzi, współczesne, prawdziwe konflikty, walczy ze starym, walczy o nowe, nasycą się aktualnością polityczną u schyłku wieku.

Z walki politycznej wyrasta drugi kierunek epoki: sentymentalizm, wyrażający demokratyczną krytykę pierwszych dostrzeżonych sprzeczności rodzącego się antagonistycznego postępu burżuazyjnego. Oblicze polskiego sentymentalizmu jest swoiste, bo też w swoisty sposób toruje sobie u nas drogę postęp kapitalistyczny pośród zatorów feudalnych. Zagadnienie sentymentalizmu nie zostało jednak jeszcze u nas zbadane. Nie znamy dobrze jego wewnętrznego rozwarstwienia, demokratycznego i dworskiego nurtu. Nie znamy jego dziejów, zwłaszcza w XIX wieku. Nie wyjaśniliśmy jego związków z patriotycznym nurtem poezji legionów. Nie rozumiemy w rozwoju sentymentalizmu roli Staszica, jakże podobnej — wydaje się — do roli Radiszczewa, sprawy już w nauce rosyjskiej zbadanej. Należałoby tu chyba wrócić do genialnego szkicu Mickiewicza o Karpińskim. Do jego oceny przodującej roli krytyki sentymentalnej w walce o realizm tego czasu i do jego oceny ograniczeń tej krytyki w jej „domowych“, a nie społecznych horyzontach.

U schyłku wieku nurt realizmu oświeceniowego łamiący konwencje klasyczne i nurt sentymentalny odnawiają całkowicie oblicze naszej literatury, wydają realistyczną komedię obyczajową i melodramat, realistyczną satyrę i pamflet polityczny, bajkę pełną aktualnych aluzji politycznych i bajkę konstruującą rzeczywistość jako

racjonalistyczny ład, powieść przygód i obyczajów, powiastkę filozoficzną i walczący libertyński poemat dyszący pasją i zjadliwą, najprawdźwiwszą wiedzą o świecie, ludziach, stosunkach społecznych, walce klas i stanów.

Literatura ta jednak tylko zupełnie pośrednio wyrażała gniew i dążenia szerokich mas ludowych. Może jedynie niektóre szczytowe osiągnięcia sentymentalizmu mówiły wprost o niedoli ludu z pozycji ludzkich, a nie z ograniczonych pozycji szlacheckich postępowców. Nowy etap walki klasowej w ostatnich dwu dziesiątkach lat tego wieku, bezpośredni udział mas w rewolucyjnych wybuchach insurrekcji kościuszkowskiej wnosi nowy ton ideowy i artystyczny do literatury. Powstaje wówczas patos „jakobiński” politycznych wierszy Jasińskiego i „jakobińska” anonimowa, plebejska pieśń rewolucyjna ⁵⁶.

Literacka historiografia jako rzecz najcenniejszą dla ładunku ideowo-artystycznego tej literatury umiała pokazać dramatyczne i uparte wyrywanie się z pęt feudalizmu.

Panująca w historiografii burżuazyjnej fideistyczna koncepcja moralności i religiancka koncepcja poezji (zestawiono w XX w. modlitwę i poezję — Bremond) prowadziły do negowania wszelkich wartości oświeconego liberynizmu. Dopiero dziś uwydatniliśmy znaczenie tradycji liberyńskiej dla rozwoju świeckiej moralności. Przyniosły to badania nad Jasińskim i genezą młodzieńczej twórczości Mickiewicza ⁵⁷.

Jeśli rozwój artystycznej literatury epoki zależał tak bezpośrednio od stałego dopływu świeckiego ładunku myśli aktualnych, zrodzonych w walce społecznej — szczególnie doniosłą rolę odgrywały tu czasopisma, pośrednicy tych nowinek. Toteż czasopisma XVIII w. stanęły w centrum uwagi badawczej nowej szkoły ⁵⁸. Poszukiwania te przyniosły także nieoczekiwane odkrycia materiałowe: dwa nowe, nieznane dotąd roczniki *M o n i t o r a*. Obserwacja życia na gorąco, bez pośrednictwa transpozycji literackiej, leżała u podstaw swoistych form wyrazu realizmu osiemnastowiecznego w całej Europie. To z notatek mieszczańskich, to z kupieckich dzienników podróży, odbytych rzeczywiście w celach handlowych, z tych materiałów rodziła się powieść mieszczańska XVIII w. (Kott), formowała „szkoła klasyków” nowej literatury bliższych nam czasów.

Ale w XVIII w. sztukę pisarską należało w Polsce podnieść z dna, z jezuickiego błota, barbarzyństwa językowego i technicznego. Ko-

nieczna była walka o język i tradycję artystyczną złotego wieku literatury polskiej. Taką walkę wiek XVIII stoczył. Historiografia powojenna zbadała ją (Mikulski i jego szkoła).

Prawdziwy obraz rozwoju literatury Oświecenia polskiego nie był możliwy na podstawie posiadanych edycji. To co najciekawsze leżało w rękopisach, bo tak chciała reakcyjna cenzura w ciągu 200 blisko lat. Z rękopisów wydobyto jakobińską poezję, potoczyła się praca nad pełnym krytycznym wydaniem Krasickiego, dokonane zostało pierwsze krytyczne wydanie Trembeckiego, zamierzono wydania dalsze, jak np. Węgieńskiego, teatru XVIII w., epistolografii Krasickiego, Trembeckiego, Karpińskiego itd.⁵⁹.

Najpoważniejszym zapóźnieniem naszych badań jest brak monografii Krasickiego, a nawet po prostu dość pełnej, szkicowej choćby książki do czytania o nim. Do tych prac zbierane były intensywnie materiały, publikowane w postaci wielu przyczynków; prowadzono też studia przygotowawcze do monografii. Osobny, duży zbiór ciekawych przyczynków (*Zeszyty Wrocławskie*, VI, 1952, nr 1) nie mógł odegrać roli zastępczej, gdyż wszystkie dotyczyły raczej szczegółowych kwestii twórczości Krasickiego⁶⁰. Już jednak ukazuje się drukiem duży, krytyczny, czterotomowy wybór pism poety, którego „portret literacki” ma ukazać zapowiadziany tom piąty.

I w stosunku do Oświecenia współpraca z historykami myśli społecznej dała dobre wyniki. Przynieśli oni marksistowskie oświecenie twórczości Kołłątaja, Staszica, Śniadeckiego, Jezierskiego, nauki XVIII wieku. Prace te pozwoliły po raz pierwszy sprecyzować społeczno-polityczne stanowiska tych myślicieli i działaczy, a zatem ustalić linię frontu antyfeudalnego w Polsce, jego mocne i słabe punkty⁶¹.

C. — W tradycji historiograficznej przywykliśmy nazywać romantycznymi te dążenia i metody artystyczne literatury pierwszej poł. XIX w., które mają charakter antyrealistyczny⁶². Toteż problematyka walki o poetykę realizmu w polskiej literaturze romantycznej nie jest ani rozwiązana, ani nawet należycie postawiona. Nie jest to zresztą zagadnienie już rozwiązane przez światową marksistowską krytykę literacką. Są badacze radzieccy, którzy po prostu stwierdzają, że np. twórczość romantyków rosyjskich, od poetów dekabrystów począwszy, cechuje walka o realizm. Gdy zaś ten realizm zwycięża, np. w *Eugeniuszu Onieginie* a zwłaszcza w prozie Puszkina i Gogola,

przestają w ogóle mówić o romantyzmie. Niektórzy, jak Lukacs, używają pojęcia realizmu w tak szerokim znaczeniu, że twierdzą, iż fantastyka E. T. A. Hoffmana jest wyrazem realistycznego widzenia świata, realistyczny bowiem obraz rzeczywistości w Niemczech tamtego okresu, obraz artystyczny prawdziwie odbijający ówczesne stosunki, dający ich ocenę z perspektywy postępu — musiał zawierać elementy koszmaru i groteski, właściwe przecież tej bürgerskiej nędzy ówczesnych Niemiec. U nas toczy się spór o realizm romantyzmu polskiego. Przewyciężona została pierwotna koncepcja (Wyka) wielu obok siebie współistniejących typów realizmu w pierwszej poł. XIX wieku. Skrytykowano wstępnie zaproponowane pojęcie realizmu romantycznego, którego cechy były wewnętrznie sprzeczne. Obecny etap sporu zdąża do rozstrzygnięcia, czy charakterystyczna dla polskiej postępowej literatury romantycznej walka o realizm jest walką o swoisty styl, czy też o zwycięstwo metody realizmu krytycznego.

Dyskusja ta, zaczęta przed rokiem, nie jest zakończona⁶³. Dlatego też o rewizji burżuazyjnej koncepcji romantyzmu⁶⁴ nie zdecydowało przemyślenie problematyki realizmu w odniesieniu do literatury romantycznej, ale postawienie i próby rozwiązania problemu genezy polskiego romantyzmu, stosunku tej literatury do współczesnego jej życia polskiego. I to, oczywiście, jest właściwie jeden z aspektów problemu realizmu. Aspekt bardziej jednak rozważający treści ideologiczne aniżeli metodę artystyczną.

Trzeba od razu powiedzieć, że to właśnie, to zapominanie o jedności treści i formy, jest główną słabością naszej wiedzy o polskiej literaturze romantycznej. Wobec roli, jaką polska literatura romantyczna odegrała w walce narodowo-wyzwoleńczej, wobec obecności treści tej literatury (Mickiewicz) w świadomości społecznej, wobec żywego udziału jej haseł w aktualnej walce coraz to nowych pokoleń — sprawą szczególnie ważną była rewizja tradycyjnych, burżuazyjnych interpretacji. Ich kodyfikatorem był po wojnie Juliusz Kleiner publikujący trzy obszerne tomy monografii twórczości Adama Mickiewicza (do *Pana Tadeusza* włącznie)⁶⁵. Ukazał się z tego zakresu i szereg drobniejszych prac idealistycznych. Niektóre z tych przyczynków, pisanych metodami tradycyjnymi *, przyniosły zresztą

* Ostatnio przybyła nam rzecz o komediach Norwida⁶⁷. Niestety, autorka nie stawia sobie pytania, jaki jest sens obiektywny osiągnąć ideowo-artystycznych Norwida-komediopisarza. Nie wychodzi z kręgu rekonstrukcji świadomości autora na zasadzie jego cytat. Autorka nie widzi, że pomija całą istotną

cenne i subtelne spostrzeżenia (np. uwagi Borowego o sternizmie poezji filomackiej i wiele innych) ⁶⁶.

Burżuazyjna interpretacja romantyzmu polskiego widziała w rozwoju tej literatury proces pogłębiania się tendencji religijnych i mistycznych, teorii „pokoju klasowego“, mesjanizmu, biernej ofiary. Widziała w tym wyraz procesu „pogłębiania“ się duchowego twórców dorastających do mistycznego światopoglądu, metafizycznej, ahistorycznej interpretacji losów świata, narodu, człowieka, sztuki.

Mądrość tej literatury miała polegać na umiejętności rozumienia i chęci studiowania jednostek niezwykłych, wyjątkowych, dusz chorych, uczuć rzadkich. Mistrzostwo literackie — na coraz swobodniejszej, wizyjnej, czysto wyobraźniowej konstrukcji poetyckiej. Bruździł tu jedynie prosty i jasny realizm *Pana Tadeusza*. Traktowano go jako wyjątek. I choć Kleiner widział w realizmie tego poematu szczyty geniuszu mickiewiczowskiego, to jednak jeszcze po wojnie próbowano szukać uroku tego dzieła w elementach baśni, a nie — realizmu ⁶⁸. Szło to w parze z eksponowaniem twórczości pisarzy reakcyjnych, których oblicze polityczne, ugodowość, zacofanie społeczne maskowano, szło w parze z przemilczaniem pisarzy postępowych, zwłaszcza rewolucyjnych demokratów. Mieliśmy wiele prac o Towiańskim, Gołuchowskim, Cieszkowskim; wybory ich pism, edycje listów. Natomiast nie wydano żadnego wyboru pism Dembowskiego, i ani on, ani Ściegienny czy Kamieński nie doczekali się poważnych monografii.

Prace marksistowskie przyniosły nie zawsze w pełni udokumentowaną, nie pogłębianą w szczegółach, ale szerokim frontem poprowadzoną rewizję, która objęła twórczość Mickiewicza, Słowackiego, Fredry, Berwińskiego, Dembowskiego i krytyków epoki, poetów krajowych i wybrane powieści krajowe, niektóre czasopisma i wybitniejszych publicystów-działaczy, jak Goslar, Ściegienny, Konarski, Worcell, Polskie Towarzystwo Demokratyczne, Lelewel i inni ⁶⁹. W efekcie została biegunowo zmieniona idealistyczna koncepcja romantyzmu, powstała zupełnie nowa problematyka, ukazano, jak synchro-

problematykę między pytaniem: jaki cytat autorski można znaleźć na dany temat w danej sztuce, a pytaniem: co autor powiedział, co obiektywnie znaczy jego słownik, co znaczy takie a nie inne ustawienie problematyki, co znaczą, skąd się biorą ograniczenia jego świadomości i sprzeczności wewnętrzne, jaki obiektywny, poza sferą idei autora istniejący stan rzeczy to wszystko odbija? Książka ta to najbardziej typowy pogrobowiec idealizmu ostatnich dwu lat.

nizuje się rozwój literatury romantycznej z rozwojem dążeń ideologii szlachecko-rewolucyjnej, z procesem przewycięzania ograniczeń tej ideologii, narastania i dojrzewania ludowych idei rewolucyjno-demokratycznych. Romantyczne postacie spod maski rzekomej, tylko psychologicznej wyjątkowości ukazały realistyczne, typowe, historyczne oblicze bohaterów określonego etapu walk klasowych i narodowych z pierwszej poł. XIX wieku. Wzrost literatury romantycznej nie przebiega w kierunku mistyki ani metafizycznego rozumienia dziejów i człowieka, a przeciwnie: w kierunku pogłębiania się, dojrzewania krytyki społecznej, dochodzenia przez mękę sprzeczności do rewolucyjno-demokratycznej interpretacji dziejów narodu, losów jednostki, zadań sztuki. Oczywiście szło to w parze z uwypukleniem znaczenia twórczości prawdziwych nowatorów — elementów nowatorskich w pełnych sprzeczności dziełach pisarzy, ideologów ruchów społecznych niedojrzałych, stąd wyrażających się poprzez sprzeczności. Szło to w parze z uwypukleniem tego wszystkiego, co w literaturze romantycznej zapowiadało przyszłość, było zaczątkiem nowego, które się rozwinie, odpowiadało rodzącej się samodzielności ideowej — w stosunku do świata i ustroju — rewolucjonizujących się mas chłopskich, a na Zachodzie: wkraczającego w dzieje nowego hegemonu — klasy robotniczej.

W wyniku zakończonych dotychczas prac uzyskaliśmy nową periodyzację rozwoju literatury romantycznej. Uzyskaliśmy pełniejsze niż kiedykolwiek przedtem poznanie literatury krajowej od strony swoistych dla kraju postępowych dążeń umysłowych i ideowych, od strony sporów o ludowość, słowiaństwo, realizm w estetyce, od strony kipiącego bogactwa, nowatorstwa i licznych związków z życiem tej dotąd dość pogardzanej jako epigońska literatury⁷⁰. Uzyskaliśmy zupełnie nowy obraz stosunku romantyzmu do Oświecenia. Zamiast dawnej, naiwnej opozycji psychologicznej (rozum — uczucie) — wiedzę o znacznej ciągłości w tych dwu okresach nurtu postępowego, rewolucyjnego⁷¹.

W centrum uwagi stanęło — do końca jeszcze nierozwikłane — zagadnienie ludowości. Nowsze badania przyniosły wreszcie nieformalną interpretację tego zjawiska kulturalnego. Ludowość nie polegającą na wyliczeniu zapożyczeń z pieśni i wyobrażeń ludowych, ale jako szeroko pojęty — pośredni czy bezpośredni — wyraz ludowego sądu o rzeczywistości, oceny spraw z pozycji ludu, pośredni wyraz artystyczny ludowych dążeń emancypacyjnych. W nowszych pra-

cach ludowość traktowana była nie tylko jako fakt historycznoliteracki i kulturalny, lecz także — słusznie — jako kryterium romantyczności i postępowości utworu. A to przez wprowadzenie ścisłego rozróżnienia ludowości sentymentalnej i romantycznej, o innej zgoła zawartości i charakterze ideologicznym. Pozwoliło to przeciwstawić się fałszywym tezom burżuazyjnym o źródłach sentymentalnych romantyzmu, pozwoliło ujrzeć możliwość ciągłości pewnych dążeń romantyzmu i radykalnych ruchów Oświecenia, nigdy zaś — narodzin rewolucyjnego romantyzmu z rozkładu w początkach XIX w. demokratycznej niegdyś krytyki sentymentalistów, krytyki przecież i wtedy dalekiej od rewolucyjności.

Kształtowanie się polskiej literatury romantycznej zostało w nowych pracach ujęte w związek z procesem kształtowania się narodu burżuazyjnego. Uwypukliło to szczególne znaczenie literatury romantycznej w Polsce, która — podobnie jak myśl Oświecenia we Francji, a purytańska myśl w. XVII w Anglii — wpłynęła zasadniczo i szczególnie na charakter psychiki narodowej.

Badania nad romantyzmem miały pewien ogólniejszy sens metodologiczny. Na gruncie szczegółowych dyskusji nad materiałem romantycznym ukształtowane zostały bowiem dominujące dziś kryteria oceny wartości artystycznej: realizm dzieła, jego ludowość, jego stosunek do wielkiej narodowej tradycji artystycznej, siła jego patriotyzmu.

Idealistycznej tezie o zagranicznych i tylko literackich źródłach romantyzmu polskiego przeciwstawiono fakty świadczące o rodzimych i społecznych korzeniach tego prądu. Idealistycznym próbom zatarcia swoistości polskiego romantyzmu i zbliżenia go do reakcyjnych źródeł literackich zachodnich przeciwstawiono fakty broniące zupełnie oryginalnego oblicza tej literatury i dowodzące raczej pokrewieństw z romantyzmem rosyjskim, wynikających z podobieństwa losu walk rewolucyjnych. Brakiem nowych badań jest niedostateczne, jak dotąd, uwypuklenie związków polskiej myśli romantycznej z postępową, zwłaszcza utopijną, socjalistyczną myślą Zachodu. Brak tu nam wielu badań szczegółowych, co nie przeszkadza, iż w nowych pracach pozostały nie wytrawione do końca ślady kosmopolityzmu przy analizie wpływów i zależności. Przykładem tego jest choćby nazywanie (obciążające i autora tych słów) polskich ideologów z obozu Lelewela mazzinistami. Tymczasem nasi leleweliści wy-

rastali z walk społecznych kraju, w sposób po szlachecku ciągle ograniczony bronili chłopów, gdy tymczasem Mazzini i zwłaszcza mazzinizm służył już zwalczaniu proletariatu przez liberałów Zachodu.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że po wojnie ukazało się dzieło Handelsmana usiłujące wybielić Czartoryskiego i jego politykę, jeśli pamiętamy ostatnią polemikę Assorodobraj z Serejskim o twórczość Hoffmana ⁷², to musimy wysoko ocenić powojenny wkład do nauki marksistowskiej historyków polskiej myśli społecznej pierwszej poł. XIX wieku. Wprowadzili oni ład pojęciowy, wprowadzili prawidłowe interpretacje do zupełnego muzeum patologii „naukowej“, jakim były burżuazyjne sądy o ideologach tego okresu. Literatura burżuazyjna nazywała rewolucyjnych demokratów zwolennikami liberalizmu politycznego, z całkowitą beztroską mieszając pojęcia, kierunki, ideologie społeczno-polityczne tego okresu.

Prace o ruchach chłopskich (Szela), o ideologach rewolucji agrarnej oraz ideologach liberalizmu — burżuazyjnych obrońcach folwarku szlacheckiego — pozwoliły ustalić podstawowe kryteria ocen i podstawowe pojęcia odnoszące się do analizy kierunków ideologicznych pierwszej poł. XIX wieku. Szczególnie cenną zdobyczą było tu zdemaskowanie — po dyskusjach — wstecznej treści liberalizmu, zwłaszcza liberalizmu czartoryszczyzny. Obalona tu została jedna z legend mieszczańskich, gloryfikująca liberalizm jako oręż postępu, legend dobrze zakorzenionych w naszej historiografii i krytyce literackiej.

Nowe badania zaatakowały ciężącą całą siłą tradycji Chmielewskiego i jego następców tezę o nurcie liberalnym jako głównym nurcie kultury polskiej XIX w. — po wtóre — jako o nurcie w rozwoju swym niewzruszonym i niezależnym, nie ulegającym regresom pod wpływem klęsk rewolucyjnych ruchów społecznych. Obalona została fałszywa teza o „jedynym potoku“ w rozwoju narodowej myśli XIX wieku. Ukazane zostały dwa nurty antagonistyczne każdej kultury narodowej: i to nie liberalizm i obskurantyzm, lecz nurt rewolucyjno-demokratyczny i — przeciwny mu — liberalny, wsteczny, obejmujący również obskurantów na prawym skrzydle ⁷³.

Ukazane zostało, jak nurt postępu, po regresach kulturalnych wywołanych klęskami politycznymi, nawiązuje do prawdziwie radykalnych tradycji. Doniosłość tej zmiany poglądów naukowych nie może być przeceniona. Obala ona najsilniej ciężącą, złą tradycję naszej historii i historii literatury XIX wieku. Obala główny argument bur-

zuuazyjnej interpretacji dziejów ideologii w Polsce XIX wieku. Dziś zgodnie z klasyczną tezą, że ważne jest przede wszystkim nie to, co się w danej chwili wydaje trwałe, ale zaczyna już obumierać, lecz to, co powstaje i rozwija się, jeśli nawet wydaje się w danej chwili nie-trwałe — rozumiemy, że o rozwoju ideologicznym w Polsce, o postępie decydował w pierwszej poł. XIX w. rewolucyjny demokratyzm, jego ideowe antecedencje, a nie liberalizm.

Rewolucyjny demokratyzm daje perspektywę dla rysowania rozwoju ideologicznego postępowych pisarzy po r. 1831, jako najwyższe osiągnięcie stanowi miarę oceny ich postępowości.

Idealistycznej, jednostronnej tezie o roli literatury wielkiej emigracji jako zaczynu ruchu społecznego i umysłowego kraju przeciwstawione zostały fakty dowodzące dialektycznej zależności kraju i emigracji. Wielka literatura emigracyjna wyrastała z dążeń społecznych, walki i przemian w kraju, wyrażała je, nie pozostawała jednak bierna, oddziaływając ze swej strony na kraj. Walki klasowe, z których bezpośrednio wyrosła twórczość Kamińskiego, zadecydowały o zmianie oblicza ideowo-artystycznego literatury po roku 1840. Wyraziło się to i w polemice demokratów emigracyjnych z „terroryzmem“ Kamińskiego, który z doświadczeń kraju zaczerpnął ideę rewolucji agrarnej, obcą bardziej ograniczonej większości Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, w swych postulatach zmian i reform nie przekraczającej niewidzialnej granicy folwarku szlacheckiego.

Szeroko zatem została rozwinięta strona ideologiczna problematyki romantyzmu, nieco wzbogacona problematyka biografistyczna, zwłaszcza w stosunku do Mickiewicza i publicystów epoki⁷⁴. Spośród zaś problemów artystycznych tylko niektóre doczekały się bardziej szczegółowych analiz odrębnych (np. ważny dla literatury krajowej problem epigonizmu czy stylizacji słowiańskiej)⁷⁵. Pamiętać jednak trzeba, że marksistowska metoda ujmowania problemów treści i formy w ich jedności pozwoliła ogólne konstatacje, dotyczące centralnych spraw artystycznych (realizm, ludowość, fantastyka itp.), dać w uwikłaniu rozważań ideologicznych.

W nowej interpretacji romantyzm przestał być dziwactwem wyjątkowych jednostek, wyrazem neurastenicznych rozpacz i manii religijnych, stał się nareszcie zrozumiały, poprzez symbole swej poetyki wyrażał treści, które rodziła historia, realna walka społeczna, tłumaczył się jako konieczny wyraz prawidłowości rozwoju społecz-

nego kraju, który w warunkach niewoli i przewagi szlacheckiej walczył z przeżytkami feudalizmu i z uciskiem najeźdźcy w stosunku do kształtującego się narodu burżuazyjnego. Nowe interpretacje nie są jeszcze wolne od wulgaryzmów i uproszczeń. Szczególnie mocnym przykładem mogą być próby analizy artystycznego wyrazu krytyki, która w literaturze pięknej dotyczy ograniczeń ideologii wczesnych szlacheckich ruchów rewolucyjnych. Często dopatrywaliśmy się krytyki tam, gdzie w istocie mamy bardziej złożone zjawisko: obok krytyki ograniczeń szlacheckiego rewolucjonizmu po prostu relikty arystokratycznej pogardy dla wszelkiego rewolucyjnego czynu zbiorowego. Aby dostatecznie subtelnie zinterpretować te sprawy, brak nam wyraźnie rewizji twórczości Krasińskiego, potrzebne jest pogłębienie w tym duchu badań dramatów Słowackiego.

Szczególnie zaciętą walkę — nie bez polemicznej przesady od czasu do czasu — stoczyliśmy z jednostronną interpretacją romantyzmu jako ideologii mistycznej, z gruntu religijnej i to w duchu ortodoksji katolickiej. Taki charakter w literaturze i filozofii miała w istocie reakcja romantyczna; postępowcom wyobrażenia ewangeliczne o równości i braterstwie służyły do krytyki burżuazyjnej formalnej „równości“ wobec prawa i do krytyki dławiącej nierówności społecznej oraz ekonomicznej.

Poważne osiągnięcia mamy w zakresie poznania tekstów naszych wielkich romantyków. W tej dziedzinie obcy nam ideowo historycy literatury i dawniej położyli duże zasługi, włączając się w ten sposób w rytm nowej pracy naukowej i, jak sędzę, niejednokrotnie inaugurując nową epokę własnej twórczości, już nie idealistycznej. Rewelacyjne wyniki studiów Pigionia nad rękopisami Fredry pozwalają zupełnie inaczej niż dotąd, a zgodnie z prawdą, ustalić chronologię dzieł pisarza, zwłaszcza w drugim okresie twórczości. Przynoszą one szereg informacji o kształtowaniu się pomysłów twórczych głównych komedii, wyjaśniają i ustalają prawdziwe daty tzw. zamilknięcia Fredry. Są to nowe fakty, jedyny właściwy punkt wyjścia nowych interpretacji historycznych. Opracowane zostały na nowo teksty Mickiewicza, zwłaszcza po raz pierwszy krytycznie *Wykłady paryskie* (Płoszewski). Jako pomnikowe zapowiada się, znane z kilku referatów o problematyce filologicznej, Pigioniove wydanie Fredry. Słowacki doczekał się już dwu pełnych wydań popularnych i sześciu tomów wydania krytycznego (Kleiner). Mamy nadto wiele wydań wyborów, często pięknie opracowanych, jak np. Berwińskiego, na

ukończeniu jest Dembowski (pełne wydanie ustalonych do dziś tekstów) ⁷⁶.

Wydania te wymagają jeszcze rewizji. Przede wszystkim winna ona objąć przed 1955 r. teksty Mickiewicza. Zachowały się w nich bowiem jeszcze niedokładności, pozostałości cenzury carskiej (*Pani Twardowska: s z e w c* zamiast *księdza*) czy rodzimej (*Do Franciszka Grzymały: podły* zamiast... *świnia Austrija* k). Drobiazgowej, artystycznej i filologicznej oceny wymagają nowe przekłady *Literatury słowiańskiej* i *Trybuny Ludów*.

D. — Powstanie w 1918 r. polskiej republiki burżuazyjnej zmieniło stosunek do literatury tzw. pozytywizmu polskiego. Historiografia burżuazyjna bez zastrzeżeń zaczęła aprobować to, co nazwała „realizmem“ politycznym i życiowym pozytywistów, a co było ideologią groszorbstwa i ugody. Szczególnie tendencje, które przewinięły się przez takie dzieła, jak np. ostatnie powieści Dygasińskiego, traktowane były jako końcowy, a więc — mówiono — najbardziej dojrzały i głęboki etap mądrej drogi życiowej człowieka, z właściwym takiemu „pięknemu“ schyłkowi ucieszeniem, harmonią, nawrotem religijnej równowagi. Szczególnie prace Szweykowskiego były głośną aprobatą burżuazyjnej ograniczoności (por. *Dramat Dygasińskiego* i powojenną *Twórczość Bolesława Prusa*) ⁷⁷.

Panująca była stara teza jeszcze Chmielowskiego, że tradycja postępu w Polsce XIX w. to tradycja burżuazyjna. Postęp to nurt liberalny skupiający wszystko, co istotnie postępowe, z wyjątkiem wykołajeńców, dziwaków, anarchistów. Te psychologiczno-dobrodusze kategorie obejmowały wszystko, co w Polsce rewolucyjne (por. np. studium Chmielowskiego o Woykowskiej ⁷⁸). Liberalizm był przeciwstawiany obskurantyzmowi jako reakcji. Granica postępu zatem przesunięta została przez Chmielowskiego tak bardzo na prawo, że obejmowała nie tylko Śniadeckich, ale obóz Czartoryskiego, liberałów-obrońców folwarków, pozytywistycznych groszorbów i wrogów socjalizmu. Historiografia burżuazyjna chętnie tworzyła jednolity obóz pozytywistów, na którego czoło wysuwała Prusa, Orzeszkową, Kopopnicką, zaliczając w ten sposób ich wartości na swój rachunek. Za miarę ich postępowości przyjmowano nie najwyższe osiągnięcia okresu: rewolucyjny demokratyzm, ale liberalizm pozytywistów-organiczników.

Dziś jasno zdajemy sobie sprawę, iż nasi wielcy realiści, w tym, co było w ich twórczości najbardziej piękne, żywe, trwale warto-

ściowe — nie byli pozytywistami. Wpływ burżuazyjnego pozytywizmu zakreślał natomiast jedynie linię ich mieszczańskich ograniczo- ności, decydował o tym, co w ich wielkich dziełach — tak krytycz- nych wobec przywar i podłości burżuazji, jej ustroju, kultury i mo- ralności — jest słabe, martwe, fałszywe i nietwórcze.

Niestety, rewizja tradycyjnych poglądów na twórczość naszych realistów jest mniej posunięta naprzód aniżeli rewizja poglądów na pisarzy poprzednich okresów⁷⁹. Wiele się na to złożyło przyczyn.

W pierwszym okresie, jak pisałem, metodę artystyczną realizmu krytycznego aprobowaliśmy bez zastrzeżeń, widząc w niej raczej wzór nowej literatury. To spowodowało, iż problematyka artystyczna realizmu krytycznego nie znalazła dostatecznie głębokich i trafnych rozwiązań. Nie wyszliśmy poza niewielkie szkice o poszczególnych powieściach Prusa, Orzeszkowej, Sienkiewicza. Nie przemysłane do końca założenia odebrały potrzebny rozmach tym studiom.

Cała uwaga nasza skupiła się na walce z tezami burżuazyjnymi aprobującymi ideologię pozytywistyczną. Pierwsze nowatorskie stu- dia ukazywały klasowy charakter i klasową ograniczoność pozyty- wizmu i pozytywistów. Popelniliśmy tu jednak kapitalny błąd, który wytknęła nam krytyka partyjna⁸⁰. Krytykując pozytywizm widzie- liśmy to, co u realistów było ograniczone, słabe, istotnie pozytywi- styczne. Nie dość mocno ukazywaliśmy charakter naszego realizmu krytycznego wrogi burżuazyjnej ograniczoności i groszóróbskiej ideo- logii. Nie stoczyliśmy zasadniczej walki z tradycyjnym pojęciem „okresu pozytywizmu“ w literaturze polskiej. Ukazywaliśmy, co prawda — począwszy od *Lalki* Kotta, poprzez szkice Markiewicza o Prusie, Żmigrodzkiej o powieściach chłopskich Orzeszkowej, San- dlera o *Trylogii* — elementy krytyczne i ogólnonarodowe naszego realizmu, ale bez akcentowania zasadniczej obcości ideowej tego krytycyzmu w stosunku do ideologii pozytywistycznej⁸¹.

Dopiero ostatnie dwa lata przyniosły szkice⁸² właściwiej stawia- jące problem realizmu krytycznego w twórczości najwybitniejszych pisarzy okresu, jak Prus i Orzeszkowa. Dają one trafną charaktery- stykę przynajmniej niektórych cech metody realistycznej, jej ogra- niczeń i ewolucji w czasie, dalekie są jednak od wyczerpania pro- blemu. Nie mamy natomiast rozwiązanego w szczegółach, a tylko ledwie naszkicowany problem genezy społecznej i ideowej naszego realizmu krytycznego⁸³.

W tym roku jesteśmy dopiero na drodze do wydobywania właściwych nurtów, które przed burżuazyjnym pozytywizmem w istotniejszy

sposób decydowały o kształtowaniu się szczytowych osiągnięć naszego realizmu krytycznego. Rozpoczęły się badania nad tradycją dążeń narodo-wo-wyzwoleńczych w drugiej poł. XIX w., tradycją, która takiego Świdzińskiego prowadziła od ideologii „czerwonych” 1863 r. do pozycji poety barykad Komuny Paryskiej. Z drugiej zaś strony rozpoczęte zostały badania nad początkiem istotnie postępowej ideologii drugiej poł. XIX w. w Polsce, nad początkami ideologii proletariackiej. Pierwszą próbą, w odniesieniu do literatury bezpośrednio, jest tu szkic monograficzny o Białobłockim, pionierze polskiej krytyki marksistowskiej⁸⁴.

Ten kierunkowy zwrot w badaniach jest przecież poważnym osiągnięciem i rezultatem dużej pracy krytycznej. Droga budowania koncepcji rozwoju literatury drugiej poł. XIX w. — od pierwszej fałszywej hipotezy Kotta o „trzech kręgach kapitalizmu” do dzisiejszego stanu wiedzy o literaturze krytycznej wyrosłej z rozzarowań do sojuszu burżuazyjno-obszarniczego, pośrednio odbijającej napór dążeń robotniczych i rodzącej się krytyki marksistowskiej, koncepcji literatury kształtującej się w nurcie tradycji demokratycznej i wyzwoleńczej — to owocna droga sporów i dyskusji. Zaczęła się ta krytyka wcześniej, od razu po ukazaniu się szkicu Kotta o *Lalce*. Już w pierwszych publikacjach mieliśmy trafne sformułowania ogólne (Janion). Ostatni rok przyniósł definitywne przygwożdżenie błędów, zaostriżył dyskusję⁸⁵.

Ten stan rzeczy rokuje nadzieje przewyciężenia najpoważniejszego w tym zakresie niedostatku naszej pracy: braku nowych, zwartych, choćby popularnych, ale pełnych książek o naszych wielkich realistach. Poprzestajemy dotąd na esejach lub fragmentarycznych szkicach⁸⁶.

Niewiele również zrobiono w zakresie badań nad dalszym rozwojem realizmu krytycznego w Polsce w dobie imperializmu. Niewiele, aby pogłębić rewizję ocen i poglądów burżuazyjnych na arealistyczne tendencje schyłkowe XX w., aby oświetlić walkę realizmu z formalizmem w latach międzywojennych, aby wyjaśnić drogę prowadzącą do realizmu socjalistycznego w Polsce. Więcej zostało zrobione dla określenia pozycji ideowo-artystycznych Żeromskiego⁸⁷. Ukazaliśmy w jego twórczości proces swoistego rozwoju w warunkach imperializmu wielkiej tradycji literatury narodowej i tradycji realizmu krytycznego, pisarstwa walczącego z kapitalizmem, walczącego z porządkiem burżuazyjnym w okresie jego rozkładu, pisarstwa, które stanowiło odskocznnię, ale jeszcze nie początek realizmu nowego,

realizmu socjalistycznego, jak to było w podobnych warunkach — a inaczej niż z Żeromskim — u Gorkiego.

Poza pracą nad Żeromskim, niestety, przestaliśmy — jak dotąd — na bardzo ogólnym, choć w ogóle przekonywającym zaprzeczeniu tezie burżuazyjnej, iż arealistyczna literatura początków XX w. to szczytowe osiągnięcie nowej literatury polskiej.

Reymont doczekał się paru artykułów — raczej jeszcze wulgaryzujących — o trafności jego diagnoz socjologicznych oraz kierunku politycznej orientacji, doczekał również ubogiej książeczki, która monotonnie dowodzi, że był realistą, gdyż w ogóle krytykował burżuazję. Jakby to wystarczało i jakby zjawisko tak złożone jak twórczość Reymonta nie nasuwało żadnych innych spostrzeżeń⁸⁸.

Najbardziej karygodnym zaniedbaniem jest fakt, że na temat Orkana (poza artykułami) mamy jedynie cykl studiów Pigonia pisany jeszcze bodaj w czasie wojny⁸⁹. Badacz ten dowodzi, iż Orkan dojrzewa jako pisarz i głębiej odkrywa prawdę o świecie, gdy w dziełach swych przechodzi od realizmu do stylizacji, od tematyki współczesnej do legendarnej, od widzenia konfliktów społecznych, historycznych, konfliktów rozrywających prawdziwą ówczesną wieś podgóorską — do konfliktów metafizycznych, do walki wiecznego zła i wiecznego dobra w odwiecznej naturze ludzkiej. Ta nieprawda teoretyczna i historyczna o drugim obok Żeromskiego, drugim przynajmniej w młodości najbardziej postępowym pisarzu XX w., do dziś nie została odparta.

Najważniejszym zagadnieniem tego okresu jest sprawa zasięgu realizmu w literaturze XX wieku. Krytyka burżuazyjna, aprobująca tendencje arealistyczne, uwypuklała w XX w. raczej to wszystko, co odchodziło się od realizmu. W tych produktach rozkładu chciała widzieć możliwości twórczego nowatorstwa. Gdy spojrzymy na walkę o realizm jako na główny czynnik rozwojowy dziejów literatury, inaczej musimy również widzieć cały obraz rozwoju literatury polskiej XX wieku. Właściwa postawa metodologiczna ułatwia prawidłowe porządkowanie faktów. Po pierwsze: nie należy mówić o okresie naturalizmu jako równorzędnym w stosunku do okresu realizmu krytycznego. Podobnie nie wolno mitologizować bytu innych pseudokierunków, jak ekspresjonizm, futurizm itd., rzekomo panujących w następnych latach.

Wydobywamy nurt walki o realizm jako wiodący i jedynie historycznie twórczy⁹⁰. Cała reszta ma sens historyczny tylko jako tendencje wrogie, łamiące realizm, opóźniające zwycięstwo w walce

o nowy typ realizmu, osłabiające wpływ i zasięg, czystość i prężność tradycji realizmu krytycznego.

To spojrzenie każe inaczej hierarchizować dzieła w toku rozwoju literatury XX w., każe widzieć inne związki i siły motoryczne, aniżeli widziała krytyka burżuazyjna.

Już wstępne sondowania materiałów pokazały, że nowa kultura, nowa myśl, nowe doświadczenia literackie naszej epoki, które stanowić potem będą źródła literackie realizmu socjalistycznego, rodzą się wśród nieartystycznych gatunków piśmiennictwa: w gazecie, artykule publicystycznym, zyciorysie bojowca, nekrologu, wspomnieniu, relacji strajkowej, reportażu. Toteż poszukiwania nowatorskie skupiły się na problematyce rozwoju publicystyki (Nałkowski, Krzywicki, Boy-Zeleński i wszyscy bohaterowie czwartej części książki Adama Schaffa *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*) i na wydobywaniu materiałów publicystycznych, na monografiach, częściej na początek na monografiach bibliograficznych czasopism. W czasopismach bowiem rodził się, a potem płynął nurt postępowej myśli i sztuki prześladowany przez cenzurę, nie dopuszczany do ksiązek przez ekonomiczną przemoc burżuazji⁹¹.

Formom, z których rodzi się metoda artystyczna realizmu socjalistycznego, i formom, w których ten realizm początkowo się wyraża, nowym treściom, które zagarnia — poświęcona została uwaga badaczy czasopiśmiennictwa XX wieku. W rezultacie mamy już książki o Sygnałach, Obliczu dnia, Karcie i Poproście, mamy bibliograficzną monografię Krytyki i Głosu (Dawida!), a nadto w kartotekach IBL wiele innych materiałów, zbieranych pod redakcją Ewy Korzeniewskiej⁹².

Bardzo poważnym wkładem do poznania ideologii okresu była gruntowna rozprawa z prawicowym socjalizmem, dywersją burżuazyjną w ruchu robotniczym. Dokonana ona została i na gruncie dziejów publicystyki literackiej (Brzozowski)⁹³. Pozwoliło to w konsekwencji prawidłowo odróżnić elementy realistyczne i rewolucyjne w twórczości takich pisarzy, jak np. Żeromski, pozwoliło rozbić mity PPS-owskie, identyfikujące w piśmiennictwie tego okresu elementy burżuazyjno-socjaldemokratyczne z rewolucyjnością. Jest to jeden z najkapitałniejszych problemów wstępnych dla teorii i historii realizmu w dobie rewolucji proletariackich i imperializmu. Tę wstępną problematykę mamy w ogólnych zarysach opracowaną na gruncie literatury⁹⁴.

Bardzo żywo odczuwamy brak szkiców monograficznych o poszczególnych pisarzach lat międzywojennych. Nie wyszliśmy w tym zakresie poza niepogłębione artykuły. Badania nad literaturą współczesną winny być rozwinięte jak najrychlej. Zwłaszcza, że mamy za sobą próby rewizji dorobku literackiego lat międzywojennych⁹⁵. Próby te trzeba oceniać dialektycznie. Celem ataku, który rozpoczął się, jak pisałem, już w latach 1944—1945, był obrachunek z formalizmem i estetyzmem. Jeśli przed Zjazdem Szczecińskim nie był jasny program pozytywny, przeciwnik został zasadniczo rozpoznany. Chodziło również o wyraźne wyodrębnienie pisarzy rewolucyjnych lat międzywojennych, o wyodrębnienie ich linii rozwoju jako właściwej dla nas tradycji. Trzeba było w dorobku pisarskim lat międzywojennych wykazać wyraźnie elementy formalizmu, estetyzmu, burżuazyjnej ideologii. Na tym etapie walki stało się to z krzywdą wielu wybitnych pisarzy okresu z Tuwimem na czele. Dobrze się stało, że ukazaliśmy jasno różnicę między drogą poetycką Tuwima i drogą Broniewskiego. Źle natomiast, że nie zostały docenione, omal w ogóle nie uwydatnione zasługi Tuwima i jemu bliskich w walce z estetyką reakcyjną początków XX wieku. Nie pokazaliśmy, iż ich zdobycze poetyckie, ich zbliżenie się do realizmu było możliwe tylko jako pośredni wyraz oddziaływania na przeobrażenia kultury, w określonej mierze niezależnie od politycznej świadomości pisarzy, samodzielnych dążeń ideowych mas ludowych, proletariatu, kierowanego przez komunistów.

Krytyce tych zaniedbań dały wyraz fragmenty niektórych głosów w dyskusji nad podręcznikiem historii literatury polskiej dla XI klasy szkoły ogólnokształcącej. Niestety, uwagi te utopione zostały wśród naiwności historycznych i teoretycznych. Poza tym nie wyszły poza negację, nie towarzyszyły im żadne nowe próby, choćby wytyczne właściwszych interpretacji⁹⁶.

Pierwszym krokiem na drodze naprawy tych błędów były dopiero artykuły ogłoszone po śmierci Juliana Tuwima (zwłaszcza niewielki, ale pełen treści szkic Ważyka)⁹⁷.

Najpełniejszym dotychczas szkicem o literaturze XX w. jest książka Ryszarda Matuszewskiego. Miała ona poprzedników w skrypcie uniwersyteckim Kazimierza Wyki, obejmującym pierwsze lata XX w., i w szkolnym podręczniku Ewy Korzeniewskiej⁹⁸. Ta ostatnia książka nie umiała, jak wyżej mówiłem, docenić historycznoliterackiej roli pisarzy bezpośrednio w walce politycznej nie zaangażowanych.

Praca Matuszewskiego w swoich założeniach teoretycznych nie zawsze jest dość jasna, a w odpowiednich formułach — poprawna. W odróżnieniu jednak prac poprzednich zasadniczo trafnie uwypukla podstawowy front walki o postęp literacki w XX w., walki realizmu z formalizmem. Podstawową wadą książki jest zbyt wąskie pojmowanie zakresu i treści ideowości pisarza. Matuszewski ideowość odnosi do bezpośrednio politycznych i wąsko-politycznych problemów. Toteż chociaż w jego ujęciu pisarze walczący o realizm — o realizm języka, o związek literatury z życiem poprzez związek z mową potoczną, szerzej przeto: z codziennością — są zasadniczo wyraźniej docenieni niż poprzednio, autor nie zawsze jednak dość wszechstronnie i głęboko analizuje te zagadnienia. Ograniczając się do obserwowania przede wszystkim bezpośrednio politycznych treści pisarstwa Matuszewski nie zbiera dostatecznej ilości faktów, które by mu w pełni pozwoliły trafnie podzielić pisarzy między walczące fronty ideowe, właściwie wykreślić kierunek rozwojowy literatury, docenić główne i trwałe na dziś osiągnięcia. Pozostanie jednak autorowi zasługa utworzenia szczególnie trudnego odcinka drogi, gdyż oceny jego są rozsądne i dalekie od sekciarstwa i oportunizmu.

Wiele robi się dla poznania źródeł archiwalnych i biograficznych, dla poznania poprawnych tekstów pisarzy drugiej poł. w. XIX i wieku XX. Opracowywane są listy Orzeszkowej, ukazują się *Dzienniki* Żeromskiego, listy Marchlewskiego, przygotowuje się edycja listów Orkana itd. Mamy poprawne wydania części dzieł Żeromskiego, pełne wydanie Prusa (wraz z rozpoczętą pierwszą, pełną krytyczną edycją kronik), pełne — Orzeszkowej, krytyczne wybory Konopnickiej, Dygasińskiego, Świętochowskiego, Reymonta, mamy wydania opatrzone wstępami, posłowiami, komentarzami⁹⁹. Jest to owoc olbrzymiej pracy i pietyzmu. Pomijam tu wiele drobnych, szkolnych i popularnych wyborów jednotomowych, antologii itp.

E. — Próby ujęcia całości procesu rozwojowego literatury XX w. mają ciągle jeszcze charakter raczej pionierski i popularny. Jesteśmy w stadium bardzo wstępnych dyskusji. Ostatnio trzeba było pewnym krytykom wyjaśniać nawet to, że należy odróżniać pisarzy twórców realizmu socjalistycznego w Polsce w latach międzywojennych od reszty pisarzy antyfaszystowskich. Tłumaczyć, że jest różnica ideowo-artystyczna między twórczością Kruczkowskiego a Zegadłowicza, Wasilewskiej a Boguszeńskiej¹⁰⁰.

Przemiany krytyki literatury powojennej trafnie omówił przed dwoma laty w *Twórczości* Henryk Markiewicz¹⁰¹. Odsyłam do tej obszernej pracy po szczegóły. Zasadniczą zaś linię rozwoju zarysowałem w drugim rozdziale tego artykułu.

W minionym dziesięcioleciu krytyka nasza ma za sobą pełne temperamentu i bojowości rozprawy z formalizmem i naturalizmem, próbami odzicia tych tendencji po wojnie. Ma za sobą zasadnicze polemiki o literaturę w służbie socjalizmu, literaturę upolitycznioną. Dopracowała się wreszcie, popularyzując przede wszystkim dorobek radziecki, podstawowych postulatów estetycznych realizmu socjalistycznego, choć nie potrafiła ich dotąd usystematyzować. W ostatnich latach krytyka ta stoczyła walkę, w zasadzie zwycięską, o uwspółcześnienie tematyki naszej literatury.

Walka o uwspółcześnienie tematyki wzbogaciła literaturę polską nowymi postaciami budowniczych socjalizmu, postaciami współczesnych działaczy partyjnych i społecznych. Miało to zasadnicze znaczenie dla rozwoju naszej literatury, wzbogaciło ją ideowo, związało z życiem, uczyło realizmu. Lecz pierwsze próby na tym polu nie były w pełni realistyczne. Niedojrzałość ideowa, niedostateczna znajomość życia, a przede wszystkim uwarunkowana tymi dwoma czynnikami niezdolność trafnego odróżniania tego, co typowe, od tego, co nietypowe, obciążały naszą literaturę wielu błędami. Postaci przez nią wprowadzone były nowe, ale często nieprawdziwe, wyrosłe nie z obserwacji, ale z powierzchownego schematu teoretycznego. Schemat jest zawsze lękliwy. Nie znosi konfliktów, które łamałyby jego gładką linię, nie linię samej rzeczy, a jedynie — prawidłowego zarysu rzeczy. Życie, które rysowała nowa literatura, było w zasadzie naszym życiem — budownictwa socjalistycznego. Ale obraz był wylakierowany, znikły cienie, konflikty. Awans społeczny pojmowano nie jako uszlachetnianie, dopełnianie się konfliktów do najwyższej, godnej człowieczeństwa miary, lecz jako ich dość gwałtowne zanikanie. Awans nie przynosił pełniejszej i godniejszej miary człowieczeństwa, ale po prostu uwalniał od spraw ludzkich. Stąd ostatnie walki naszej krytyki — ze schematyzmem, lakiernictwem, bezkonfliktowością¹⁰².

Lecz krytyka nasza nie służy literaturze tak jak trzeba. Przeważa w niej recenzencki styl pracy, unikanie problemów. Krytyka nie reaguje dość szybko, raczej wlecze się w ogonie sporów samych pisarzy.

Minione dziesięciolecie przyniosło już sporą ilość tomów krytycznych. Niektóre z nich mają zasłużone miejsce w rozwoju nowatorstwa naszej literatury¹⁰³. Ale krytyka nie potrafiła ugruntować podstawowych tez marksistowskiej estetyki, koniecznego punktu wyjścia wszystkich świadomych rozważań nad literaturą. Nasze spory krytyczne cechuje bowiem zbędna rozpiętość wahadła mniemań. Spycha nas to na pozycje jałowych, ogólnikowych kontrowersji, nie prowadzi do właściwego pogłębienia myśli. Krytyka wyżej wymienionych braków ideowo-artystycznych naszej literatury doprowadziła w konkretnej dyskusji, ze strony niektórych, do negowania w ogóle podstawowej wartości tej literatury: jej ideowości. Byli nawet tacy, którzy po dziesięciu latach sporów chcieli w ideowości widzieć czynnik nie uskrzydlający, ale ograniczający pisarza. To cofanie się po dziesięciu latach na dawno przewyżnione pozycje drobnomieszczańskie świadczy o płytkości naszej dotychczasowej pracy krytycznej i teoretycznej.

Potrzebne jest pogłębienie podstawowej problematyki teoretycznej literatury współczesnej. Spojrzenie na nią z historycznej już perspektywy dziesięciu lat.

Warto przypomnieć, iż klasyczna, trwale zapisana w dziejach krytyki, programowa dla swoich czasów książka Chmielowskiego nosiła w pierwszym wydaniu tytuł *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* (1881)¹⁰⁴. A czas biegł wówczas wolniej, aniżeli dziś...

3

Nowa nauka o literaturze spełniła swój obowiązek społeczny dając popularne, szkolne wykłady zrewidowanej wiedzy o poszczególnych epokach¹⁰⁵.

Podręczniki te powstały przed 1951 r., a więc wtedy, gdy nawet zarysy nowych syntez nie były przygotowane. Popularyzować zaś można wiedzę istniejącą. Dlatego te pionierskie wykłady musiały być jednocześnie próbą nowej syntezy i jej własną popularyzacją. Toteż podstawowe ich wady mają charakter błędów dydaktycznych. W toku jest nowa redakcja tych podręczników, która w oparciu o doświadczenie metodyczne podręcznikarstwa radzieckiego powinna dać lepsze niż dotąd wyniki.

Problemy wersyfikacji, stylistyki, historii języka literackiego i w ogóle wszelkich badań z pogranicza językoznawstwa i literatury nie były w ciągu tego dziesięciolecia przedmiotem ogólnej uwagi.

O wersyfikacji ukazało się gruntowne dzieło Marii Dłuskiej, pełne cennych danych i zestawień erudycyjnych. Jego założenie metodologiczne zaatakował w swobodnym szkicu Adam Ważyk (*Mickiewicz i wersyfikacja narodowa*)¹⁰⁶. Ważyk dał, jak sądzę, trafną w zasadzie koncepcję metodologiczną badań wersyfikacji. Twierdził on, że systemy wersyfikacyjne można i należy oceniać, i to z punktu widzenia najwyższych osiągnięć w poezji narodowej oraz im właściwych tendencji wersyfikacyjnych. Rozwój zaś wersyfikacji można i należy rozważać jako funkcję walki o nowatorstwo poetyckie, ideowe i artystyczne, zdeterminowane — jak wszelka ideologia — czynnikami społecznymi. Ten punkt widzenia był dotąd obcy naszym teoretykom, wiernie uprawiającym formalną typologię i nie dostrzegającym żadnych prawidłowości rozwojowych w dziejach wersyfikacji.

Książka Ważyka nie jest, niestety, bezbłędna w tezach szczegółowych. Była jednak pięknym metodologicznym pchnięciem naprzód dziedziny ważnej a z trudem się posuwającej. Dziś, przede wszystkim dzięki rozmachowi poszukiwań Budzyka na gruncie staropolszczyzny¹⁰⁷, możemy mówić o odrodzeniu — w ciągu ostatnich dwu lat — i stopniowym rozkwicie badań nad wierszem w nowym duchu, w duchu szukania ideologicznego sensu odkryć artystycznych.

Ukazało się kilka niewielkich prac teoretycznych na temat badań języka literackiego (Mayenowa i inni)¹⁰⁸. Te dociekania teoretyczne pozwoliły zorganizować zespołowe gromadzenie danych dotyczących dziejów języka literackiego XVI wieku. Pierwsze wyniki interpretacyjne oparte na tak zdobytych materiałach poznaliśmy z referatów Sesji Odrodzenia PAN. Prace nad słownikiem polszczyzny literackiej XVI w. są zamierzeniem naukowym bardzo dużym, porównywalnym w dziejach naszej nauki tylko z przygotowaniem „Słownika staropolskiego“, którego cztery pierwsze zeszyty ukazały się w roku bieżącym¹⁰⁹.

Opieka materialna Polski Ludowej nad nauką pozwoliła po raz pierwszy w naszych dziejach rozwinąć na taką skalę poszukiwania i prace materiałowe, słownikarskie, bibliograficzne, edytorskie. Wyraża się to między innymi w podjętej — i doprowadzonej częściowo do stadium druku — nowej, dopełnionej edycji *Literatury polskiej* według Korbuta. W podjętej przez IBL — i doprowadzonej do stadium porządkowania redakcyjnego — olbrzymiej bibliografii zawartości literackiej czasopism polskich XVIII, XIX i XX wieku. W intensywnie prowadzonej (IBL, Gryczowa) bibliografii staropolskiej, która

dała już rewelacyjne wyniki, udostępniła zupełnie nowe fakty z dziejów książki i drukarstwa XVI wieku ¹¹⁰.

W zakresie edytorstwa podjęto (IBL, redaktor — Mayenowa) serię pisarzy staropolskich publikowanych po raz pierwszy w postaci fototypicznej i — obok — transkrybowanej. Wydania takie, w przeciwieństwie do wszystkich poprzednich, dają po raz pierwszy tekst nieskażony, opatrzone szczegółowym komentarzem rzeczowym oraz indeksem wszystkich wyrazów z pełną ich lokalizacją. Dają tekst umożliwiające swobodne badanie utrwalonych przez druk odrębności językowych staropolszczyzny czy też danego pisarza, pozwalając naukowo rozstrzygnąć, gdzie jest niekonsekwencja ortograficzna czy drukarska, a gdzie odbicie form zaginionych i właściwości ówczesnego stadium rozwoju języka. W serii tej ukazał się już tom pierwszy *Dzieł wszystkich Reja*, poetyka Sarbiewskiego oraz dwa tomy Grzegorza Pawła z Brzezin ¹¹¹.

Prace, które nazwalibyśmy chętnie warsztatowymi, rozwijają się z wielkim rozmachem. Wyliczam tu przykładowo najznaczniesze, a nie wszystkie. Przykłady te posłużą mi natomiast do uwypuklenia ogromnej roli nowych form organizacyjnych naszej nauki dla jej dalszego rozwoju.

Powołanie u schyłku 1948 r. Instytutu Badań Literackich, który w 1952 r. wszedł do systemu instytutów Polskiej Akademii Nauk, przyczyniło się przede wszystkim — zwłaszcza przez planowanie i zespołowość pracy naukowej — do spotęgowania ilości i tempa prac marksistowskich, do rewizji tradycyjnych sądów. Organizacja instytutowa pozwoliła rozwinąć szereg wieloletnich, kosztownych prac zespołowych, które wyżej wyliczyłem. Ale organizacja ta sprzyja podejmowaniu podobnych prac i w węższym zakresie studiów nad jedną epoką: IBL opiekuje się np. — materialnie i naukowo — pracą nad „Słownikiem języka Adama Mickiewicza“, wykonywaną przez Konrada Górskiego, Stefana Hrabca i asystentów.

Instytut publikuje regularnie kwartalne czasopismo literackie (*Pamiętnik Literacki*) o objętości ponad 80 arkuszy wydawniczych rocznie ¹¹². W roku bieżącym dla publikacji archiwalnych wznowił *Archiwum Literackie*. Instytut wydaje nadto stale dwie serie monografii naukowych: *Studia Historycznoliterackie* (dotąd tomów 19) i *Studia Staropolskie* (dotąd 2 tomy) ¹¹³.

Zasada planowania i zespołowości działa oraz daje, rzecz jasna, wyniki i poza IBL. Zespołowy wysiłek pozwolił np. przygotować —

w oryginale łacińskim i polskim przekładzie — pełne pierwsze wydanie dzieł Frycza Modrzewskiego¹¹⁴.

Wokół tego typu osiągnięć trzeba wymienić i pierwsze polskie muzeum historycznoliterackie — Muzeum Adama Mickiewicza w Warszawie, gromadzące bogate archiwum, przygotowujące obszerną czterotomową bibliografię mickiewiczowską.

Nie umiemy jeszcze należycie planować nauki, nawet w zakresie jednej dyscypliny. Dopiero zadaniem następnego roku jest stworzenie jednego, ogólnopolskiego planu badań literackich, który objąłby i zespolił prace wszystkich instytutów, muzeów, katedr uniwersyteckich, który uwzględniałby inicjatywę firm wydawniczych. Plan taki pozwoli mądrze gospodarować siłami, koncentrować je na kluczowych zagadnieniach, rozwinąć badania w dziedzinach zaniedbanych, a przeto przyspieszyć społecznie pożądane wyniki.

4

Bilans dziesięciolecia robimy po to, aby wyraźniej zarysować perspektywy dalszego rozwoju.

Pierwsze zadanie to przewyciężenie szeregu niedostatków i błędów metodologicznych, wspólnych, jak dotąd, w różnym stopniu bodaj wszystkim, a przynajmniej większości polskich, nowatorskich prac historycznoliterackich. Ogólnie mówiąc: chodzi o ostateczne odrzucenie wulgaryzacji marksizmu.

Wskazywałem już wcześniej na te formy wulgaryzacji, które łatwiej było przewyciężyć, zwłaszcza w ich grubych przejawach, jak socjologizm, wiązanie pisarzy z określonymi klasami tylko na zasadzie ich pochodzenia, wąskie, prostackie traktowanie tradycyjnego dorobku narodowego, nieumiejętność wyróżnienia w przeszłości osiągnięć trwałych, ogólnonarodowych, trwalszych niż nadbudowa, do której kiedyś należały, wreszcie — ograniczone rozumienie ideowości pisarstwa w granicach pojęć ściśle i aktualnie politycznych.

Podobnie trzeba chyba uważać za przewyciężone resztki idealizmu, kosmopolityczne wywodzenie danych faktów literackich z innych, obcych, również literackich faktów, rozważanie genezy dzieł w zamkniętym kręgu ideologii, kręgu książek, tyle że w kręgu innych książek niż dostrzegane przez burżuazyjnych erudyków, przecenianie roli ideologii w genezie ograniczoności klasowej (np. chrystianizm Mickiewicza zamiast ograniczoności szlacheckiej jako źródła sprzeczności w poglądach poety zaraz po r. 1831; w mojej książce), przece-

nianie roli świadomości w stosunku do obiektywnych czynników w procesie rozwojowym literatury (Wyka: podręcznik dla X klasy). Podobnie rzecz się ma z formalistycznym brakiem powiązania problematyki formy z problematyką treści.

Tego rodzaju błędy, jeśli się zdarzają jeszcze i w pracach najnowszych, nie są wynikiem zasadniczych nieporozumień teoretycznych, a po prostu rezultatem niedomyślenia do końca danego zagadnienia szczegółowego. Metoda pracy zespołowej, metoda krytyki zespołowej powinna doprowadzić do zupełnego oczyszczenia nowych prac od tego rodzaju uchybień.

Toteż chciałbym skupić uwagę na bardziej zasadniczym błędzie metodologicznym, właściwym większości naszych prac, nawet stosunkowo dojrzałych prac pierwszego etapu. Zwróćmy uwagę na warunki, w których kształtowała się u nas historia literatury polskiej. Dyscyplina ta początkowo wyprzedzała inne działy humanistyki. Wyprzedzała pod względem koncentracji na kluczowych problemach. Powstanie Instytutu, planowość prac spowodowała, jak wynika z przeglądu w rozdziale 2, podjęcie zasadniczych problemów rozwoju literatury polskiej. Rozpoczęliśmy, na ogół bez dostatecznej jeszcze dokumentacji (krótki czas!), rewizję sądów podstawowych, nie rewidowanych od 50—80 lat. Okres międzywojenny przyniósł wiele dokumentacji i przyczynków, ale nie atakował też ogólnych o rozwoju naszej literatury. Tak pojęta rewizja twierdzeń podstawowych wymagała pomocy historyków. Tej nie stało. Historycy literatury tylko częściowo zajmowali się swoistą problematyką. Szeroko wchodzili na tereny historyków, na własną rękę szukając potrzebnych rozwiązań wstępnych, dotyczących czy to przemian bazy, czy to przemian pozaliterackich dziedzin nadbudowy. Stąd prace typu *Teki Stańczyka* pióra Wyki, stąd monografie czasopism politycznych, stąd duże partie historyczne w książkach o pisarzach. Takie rozproszenie wysiłków na obce, pomocnicze zakresy już samo narzucało ograniczenie problematyki literackiej na miarę sił jednego badacza. Sprzyjało to utrwalaniu swoistych błędów teoretycznych.

Ambicje nasze były poważne. Świadomie zrywaliśmy z nawykiem erudycyjnej, niesproblematyzowanej narracji, tak właściwej epigonom pozytywizmu. Interesowała nas teoretyczna, historyczna interpretacja podstawowych problemów dynamiki literatury, jak przełom dwu epok literackich, jak zagadnienie nowatorstwa, jego sił motorycznych, jak problem epigonizmu literackiego jako teoretyczny

problem rozwoju historycznego literatury w określonych społecznych warunkach, w określonej tradycji literackiej. Zmierzałyśmy wyrażnie do uchwycenia tych związków koniecznych, które decydują o określonych prawidłowościach rozwoju, do poznania tych prawidłowości, historycznych praw walki, rozkwitu, rozkładu literackiego. Czy analizowaliśmy te różne typy związków z dostateczną poprawnością naukową? Sądzę, że ciągle jeszcze nie.

Uczy tego przede wszystkim skrupulatna analiza dobrych, metodologicznych wzorów marksistowskiej analizy literackiej w nauce radzieckiej. Pamiętnik Literacki publikuje od czasu do czasu (zbyt rzadko jeszcze) takie analizy prac radzieckich jako wzorce metodologiczne¹¹⁵.

Otóż uderzającym brakiem prac, które u nas dotąd dominowały, była wąskość ujęcia faktów literackich. Często prowadzi do błędu, a często jest wręcz niemożliwością ujęcie prawidłowości zmian izolowanego faktu literackiego, jednego dzieła. Nie znaczy to, iżby studia nad jednym utworem w ogóle nie były celowe. Chodzi jednak o to, aby go widzieć w szerszym kontekście, po pierwsze — w całej twórczości danego autora. I tak zazwyczaj postępowaliśmy. Ale i to jest zbyt wąskie widzenie. Konieczny jest kontekst całej literatury polskiej danego czasu. A to już bywało nieraz zaniedbane. Przy tym i taki kontekst niejednokrotnie nie wystarcza. Aby np. pojąć rozwój i genezę oryginalności artystycznej Norwida, trzeba, jak sądzą, widzieć te fakty literackie jako elementy szerszego, ogólnoeuropejskiego kontekstu późnego romantyzmu. Dopiero tak szeroko widziane fakty tłumaczą się określonymi prawidłowościami w swych zmianach i następstwie. A pod tym względem nowsze prace prawie bez wyjątku grzeszą poważną wąskością kręgu obserwacyjnego.

Lecz i wąskość kontekstu faktów i danych nie jest tym podstawowym brakiem metodologicznym, choć go warunkuje.

Zaabsorbowani zagadnieniami pomocniczymi, historycznymi, nie szukaliśmy problemów swoiście historycznoliterackich. Nie wyczerpywaliśmy do końca problematyki literackiej, artystycznej danego przedmiotu badań, poprzestając na zjawiskach powierzchniowych niejako. Chciałoby się rzec, iż wszystkich pisarzy traktowaliśmy poniekąd tak, jakby uprawiali jeden gatunek: publicystykę lub — w najlepszym razie — powieść realistyczną lub bliską realizmu. Oczywiście, braliśmy pod uwagę problematykę ideowo-artystyczną tematyki dzieła, postaci, często kompozycji. Ale wymykała się nam problematyka gatunku, stylu i metaforyki, języka, techniki wiersza. Dla

przykładu: analizowaliśmy tematykę postaci, kompozycję poszczególnych części *Dziadów*, lecz nie zastanawialiśmy się, co znaczyło Mickiewiczowskie dążenie do dramatu, przejście od monodramy do właściwego dramatu (tak amorficznego!); nie pogłębiliśmy naszej analizy literackiej tak dalece, by — dla pełnego wyjaśnienia sensu, wymowy, roli i wartości *Dziadów* — konieczna się stała analiza nowatorstwa stylu, języka i odkryć w technice wiersza.

Oczywiście, takie postępowanie świadczy, iż wykrywane przez nas prawidłowości mogły być pozornymi, nie braliśmy bowiem jawnie pod uwagę wszystkich typów związków koniecznych, zależności, uwarunkowań między życiem, tradycją a różnymi elementami danego dzieła literackiego. Nie mogliśmy przeto w pełni rozumieć tego dzieła. Mamy co prawda prace pionierskie, które w znacznej mierze spełniają czy weszły na drogę spełniania wymienionych tu postulatów.

Oczywiście, tego typu szeroki program badań możliwy jest do urzeczywistnienia tylko zespołowo. Monografista rozważający problemy dynamiki danej twórczości winien móc wykorzystać badania specjalistów, panujących nad osobną i trudną techniką badań wersyfikacyjnych czy stylistycznych.

Trzeba jednak wyraźnie podkreślić postulat zupełnego wyczerpania ze wszystkich stron problematyki ideowo-artystycznej danego faktu literackiego, jeśli chce się rzeczywiście naukowo wyjaśnić jego zmienność i prawidłowość tej zmienności.

Bezpośrednio ideowe zagadnienia literatury są dla badacza z pewnością pierwszoplanowe. Konieczny przełom w stosunku do nauki burżuazyjnej mógł i musiał dokonać się właśnie w stosunku do tych zagadnień. Podstawową sprawą było dostrzec, że Mickiewicz mówi i co mówi o szlacheckiej rewolucji, trzeba było uchwycić jako sprawdzian ideowy stosunek pisarza do sprawy chłopskiej, trzeba było — w stosunku do naszego największego poety — przełamać mit obrońcy nieskrępowanej przez rzeczywistość fantazji twórczej, mit wroga ponadhistorycznego rozumu i rzekomego wielbiciela aż nadto objawionej wiary. Tak czy inaczej — podobnie było z innymi pisarzami. Zwłaszcza w perspektywie po raz pierwszy ujrzanych, naukowo stwierdzonych i opisanych ich związków z konkretnym, historycznym, rozdartym sprzecznościami klasowymi życiem polskim, związków nie biograficznych, a związków twórczości, obiektywnie ją warunkujących.

Stwierdzenie tego typu związków bez prac pomocniczych historyków to było zadanie samo dla siebie. Dawało się wskazać tylko niektóre zależności, tłumaczące podstawowe cechy dzieł. Czy aby tylko na pewno podstawowe? Odpowiedź nie może tu jeszcze być dziś pewna. Jeśli wybór cech był dość powierzchowny, jeśli wybierało się je bez należytej analizy cech wszystkich, trudno powiedzieć, czy najtrafniej zostały wybrane cechy podstawowe.

Dziś z pewnością chyba dostateczną można powiedzieć, iż przynajmniej w stosunku do literatury renesansowej, w stosunku do okresu, gdy kładło się podwaliny kultury narodowej, wybór cech podstawowych, dominujących dla ówczesnych dzieł literackich, zdecydowanie nie może — przy szukaniu pełni wyrazu i sensu ideowego dzieła — spychać na drugi plan nowatorstwa w zakresie cech gatunkowych i właściwości techniki wierszowej, nie mówiąc o zawsze doniosłych rysach językowych. Z dużą zasadnością można przypuszczać, że właśnie prawidłowości rozwoju gatunków literackich, stylu i w części zawsze swoiste prawidłowości zmian języka będą czynnikami modyfikującymi prawidłowości podstawowe, charakterystyczne dla związków ideologii z walką klasową, nadbudowy z bazą. W związku z tym jaśniejsze są chyba i moje poprzednie uwagi o konieczności dostatecznego kontekstu przy poznawaniu odrębnych faktów literackich.

Dziecięcą chorobą naszej walki o przełom w historii literatury było zbytne zbliżanie metodologiczne naszej nauki do historiografii, zacieranie istniejących i ważnych różnic. Skłaniała do tego rodzaju postępowania walka z teorią o idiograficznym charakterze nauk społecznych, walka z formalizmem i przerostem analiz typologicznych, walka z postpozytywistycznym biografizmem i psychologizmem. A niedostateczna znajomość metodologii marksistowskiej prowadziła do wypaczeń właściwej linii postępowania naukowego w tej walce. Koncentrując uwagę na prawidłowościach rozwoju dziejowego literatury, na koniecznych związkach dzieła literackiego i twórczości samego pisarza z życiem społecznym i walką klasową, popełnialiśmy często dwa błędy. Niedosć jasno widzieliśmy, że dzieło literackie nie jest tym samym, co dokument historyczny. Po pierwsze: posiada wartość artystyczną, czego na ogół nie przypisujemy dokumentowi historycznemu jako takiemu. Po drugie: istnieje jako wartościowy przedmiot artystyczny aktualnie, oddziałuje na współczesnego czytelnika, uczestniczy w naszej walce i życiu społecznym, nie służy zaś jak typowy dokument historyczny tylko do rekonstrukcji przeszłości. Toteż

poważnym błędem było nie dość równomierne traktowanie co najmniej trzech zadań wiedzy o literaturze, ustalonych w toku jej społecznego rozwoju. Chodzi o: 1) wykrywanie prawidłowości dziejowego rozwoju literatury narodowej, 2) o krytyczne — zależne od aktualnej walki ideologicznej, od walki o nową sztukę — formowanie zasad wyboru wielkiej narodowej tradycji literackiej, 3) wreszcie — o gromadzenie danych rzeczowych z zakresu biografii pisarzy, techniki pisarskiej, bibliografii, problematyki autorstwa itp. Realizacja tych podstawowych zadań wymaga uprawy różnego rodzaju badań. Jak się już mówiło, szkodziła tu wspomniana dziecięca choroba kształtowania historii literatury tylko na wzór historii, spychanie na drugi plan problematyki wartości artystycznej, a koncentrowania się na problemach genezy. Tę jednostronność narzucało trudne wprowadzenie do praktyki badawczej nowej heurystyki na miejsce idealistycznego domysłania się subiektywnego zamiaru pisarza, dążenie do uchwycenia społecznej wymowy, obiektywnego, przeto historycznego sensu dzieła. Toteż dostrzeganiem pozornych analogii, przy ślepcie na istotne różnice, są fałszywe obserwacje, że byliśmy tu kontynuatorami ograniczeń pozytywistycznych historyków literatury. Pozytywiści bowiem traktowali dzieło jako dokument życia izolowanej jednostki poza walką klasową. I to łączyło ich w istotnym dla nauki aspekcie z formalistami, którzy dzieło traktowali również w społecznej próżni, jako typologicznie opisywalną, swoistą strukturę. Wszystkie nasze błędy nie zatrą podstawowej zdobyczy nowej historii literatury: rozumienia dzieła jako faktu społecznego, w duchu materialistycznej teorii rozwoju społecznego. Ta teoria bowiem daje możliwość ustalania praw, a ustalanie praw to cecha zasadnicza nauki. Tego nie dawała ani pozytywistyczna, ani formalistyczna teoria literatury i metodologia jej badań.

Błędy wyżej opisane prowadziły jednak do częściowego oderwania się naszych badań od życia. Nasze zainteresowania badawcze nie zawsze prowadziły tak daleko, by spotkać się z zainteresowaniami zwykłego czytelnika, przeto i nauczyciela, propagatora literatury wśród mas, inscenizatora i reżysera dzieł dramatycznych. Nasze próby ustalenia koniecznych związków, prawidłowości rozwoju, obiektywnego sensu dzieł — zatrzymywały się na pewnym etapie uogólnień, który uwzględniał życie historyczne dzieła, rekonstruował jego społeczne życie przeszłe, nie uwzględniał jednak dostatecznie jego aktualności, jego społecznego życia jako wartości naszych czasów,

a więc jako narzędzia aktualnej walki o nową kulturę, o socjalistyczną świadomość, o nową sztukę.

Nie stawiając sobie np. problemów dzisiejszego reżysera przy analizie *Dziadów*, rozluźnialiśmy więc naszej nauki z życiem. A to jest niedopuszczalne. To prowadzi do ubożenia nauki, w krańcowym wypadku — do jej martwoty. Zbyt żyliśmy własną, węższą problematyką historyczną. Nasze teoretyczne, historyczne uogólnienia winny były być podstawą do rozwiązywania problemów aktualnych, krytycznych, od której to pracy nikt badacza literatury nie zwalnia. Przeciwnie, już Bielinski podkreślał konieczną jedność pracy historyka i krytyka. Rozumieliśmy to w teorii. W praktyce ciążył na nas do końca nie przezwyciężony, burżuazyjny, sztuczny rozdział zadań historyka i krytyka.

Ten stan rzeczy zaważył, iż w praktyce nie dość rozumieliśmy konieczność skupienia się na badaniu twórczości wielkich pisarzy, tych, którzy żywi są dzisiaj, których dzieła są trwalsze od umarłej nadbudowy, do której kiedyś należały. Spowodowało to, że nasze ważne problemy teoretyczne rozwiązywaliśmy często na przykładach twórczości łatwiej uchwytniej, drugorzędnej, poddającej się historycznej analizie bez trudności, bez różnicującego czynnika aktualnego życia danego dzieła. Podobnie oderwaniem od życia było niedostateczne rozwijanie badań ogólnoteoretycznych i prac nad współczesnością, nad rozwojem literatury okresu przejściowego. Świadomość tych błędów winna nas wprowadzić na drogę ich ostatecznego przezwyciężenia.

Nasze nowe książki grzeszyły i błędami pospolitszymi z punktu widzenia poprawności naukowej, która winna być odtąd pilniej przestrzegana. Prace te nie zawsze były dość starannie oczyszczane z uchybień czysto filologicznych, błędnych dat i cytacji. Co więcej, nie były zazwyczaj dostatecznie wyczerpujące. Cechował je styl szkicowy, niedopuszczalny na dłuższą metę. Za mało było prawdziwych, zwartych książek, za wiele zbiorów szkiców.

Trzeba podkreślić jeszcze jeden dość częsty błąd: eliptyczność i abstrakcyjność wykładu. Nie wynikał on z braku talentu dydaktycznego, ale również z niedojrzałości metodologicznej. Dziecięcą chorobą bowiem jest niecierpliwe szukanie abstrakcyjnej formuły interpretacyjnej. A łatwiej jest ją znaleźć w postaci ogólnikowej, bez pośrednich etapów konkretnej analizy. Zacierало to wprawdzie różnice zjawisk i indywidualności, ale też bez komplikacji pozwalało podciągać pod słuszne, znane, utarte i ogólne formuły — bardzo wiele

spośród tych zjawisk. Nie należy lekceważyć społecznej szkodliwości tych błędów. W okresie walki o przekonanie szerokich rzesz czytelników do analizy i interpretacji marksistowskich, te błędy właśnie najbardziej odpychają przeciętnego czytelnika.

Jakże często bowiem, z powodu niedopuszczalnej elipsy w wykładzie, czytało się np. że wielka *Improwizacja* jest walką poety z koncepcją rewolucji szlacheckiej, gdy tymczasem w tekście poetyckim nie ma aluzji do tych spraw. Oczywiście pominięte tu były pośrednie człony rozumowania. Wczesny ruch szlachecko-rewolucyjny stworzył koncepcję swego pozytywnego bohatera, samotnego buntownika, ściślej: i w poezji obywatelskiej dekabrystów, i w poezji Mickiewicza dany był ideał poety-wodza narodu w jego walce. Były to elementy, i ważne elementy ideologii szlacheckich ruchów rewolucyjnych. Wielka *Improwizacja* rozprawia się z owym ideałem poety-wodza, krytykuje wyobrażenia o jego roli społecznej i narodowej. Tylko w tym sensie można mówić o znaczeniu tego poetyckiego tekstu dla krytyki ideowej ograniczeń i złudzeń wczesnego etapu szlacheckiego rewolucjonizmu. Ale też wielka *Improwizacja* nie jest, jakby wynikało z cytowanej formuły eliptycznej, traktatem politycznym i, co ważniejsza, zawiera treść bogatszą, niżby to nawet sugerowała analiza sprawy poety-wodza, dana już bez wszelkiej eliptyczności wykładu (sama zresztą sprawa poety-wodza ma w *Improwizacji* aspekty różne, nie tylko polityczny). Toteż elipsy i polowanie na formuły abstrakcyjne, formuły przeto z natury rzeczy ciasne, ujmujące tylko jakiś jeden aspekt zagadnienia, unikanie natomiast pełnej, rozwiniętej, konkretnej analizy przyniosło wiele szkody. Walka z tymi formami wykładu, będącymi karykaturą sensu marksistowskich interpretacji, jest poważnym zadaniem.

Kryteria ważności i pierwszeństwa zadań badawczych są podwójne: potrzeby społeczne i potrzeby dyktowane przez konieczności i nieomijalne etapy wewnętrznego rozwoju nauki. Oczywiście najczęściej te dwa szeregi kryteriów w naszej nauce są zgodne. Nie grozi nam wąski praktycyzm. Nauka nasza rozwija się, jak uczy jej historia, z a w s z e w związku z rytmem przemian i rozwoju społecznego. Toteż, jak sędzę, sprawą dla odbiorców naszych i dla rozwoju nauki naszej najpierwszą jest opracowanie pełnego, jak zwykło się mówić, „uniwersyteckiego“ wykładu całych dziejów literatury polskiej. Całość pięcioletnich prac IBL była przygotowaniem tego zamierzenia.

Widzę trzy etapy naszych prac. Szerokie, szkicowe syntezy, niedostatecznie udokumentowane, ale nowatorskie metodologicznie

i ideowo rewizje kluczowych problemów, próby zarysowania odpowiedzi na podstawowe pytania o periodyzację, genezę przełomów. Zasadnicze prawidłowości rozwoju historycznego literatury utorowały drogę monograficznym przyczynkom, szczegółowej dokumentacji i kontroli tych tez syntetycznych. Przyczynki monograficzne ma wartość naukową, gdy istotnie przyczynia się do czegoś, popiera lub obala czy modyfikuje jakąś teoretyczną koncepcję wyjaśniającą proces historyczny, ustalającą jego prawidłowości. W przeciwnym wypadku przyczynki jest bezużytecznym, pozanaukowym kolekcjonerstwem. Minione dziesięciolecie przyniosło, zwłaszcza ostatnio, szereg naukowych przyczynków monograficznych. Porównaj np. szkice podstawowe o Oświeceniu Mikulskiego i Kotta, prace monograficzne Kalety, Kelery, Klimowicza, Libery, Ziomek i innych *, lub Wyki i moje wywody o romantyzmie, wraz ze studiami monograficznymi Janionówny, Żmigrodzkiej, Olszanieckiej, Sawrymowicza, Treugutta i Wyki *. Wobec naszych potrzeb społecznych nie można jednak

* T. Mikulski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia*. W tomie: *O sytuacji w historii literatury*. Warszawa 1951. — J. Kott, *Trwałe wartości literatury polskiego Oświecenia*. Warszawa 1952. — J. Kelera, *Poezja Jakuba Jasińskiego*. Zarys monograficzny. Wrocław 1952. — R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursorzy Oświecenia* [Monitor z roku 1763 na tle swoich czasów. — Mitzler de Kolof, redaktor i wydawca]. Wrocław 1953. — J. Śniadecki, *Wybór pism naukowych*. Wstęp i oprac. Z. Libery. Warszawa 1954. — J. Ziomek, *Historia na dwie księgi podzielona*. Pamiętnik Literacki, XLI, 1950, z. 2. — F. S. Jezierski, *Wybór pism*. Wstęp oprac. J. Ziomek. Warszawa 1952.

* S. Żółkiewski, *Spór o Mickiewicza*. Wrocław 1952. — K. Wyka, *Historia literatury polskiej dla kl. X. Cz. 1. Romantyzm*. Warszawa 1952. — M. Janion, *Uwagi o polskim słowianofilstwie*. Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego, 1952, z. 1. — Taż, *W walce o nowatorstwo poezji krajowej*. Pamiętnik Literacki, XLIV, 1953, z. 3—4. — R. Berwiński, *Księga życia i śmierci*. (Wybór pism). Wstęp oprac. M. Janion. Warszawa 1953. — M. Żmigrodzka, *Walka o realizm w estetyce i krytyce literackiej kraju w latach 1831—1848*. Pamiętnik Literacki, XLIV, 1953, z. 1, 2. — Taż, *Szkice o Edwardzie Dembowskim* (w druku). — N. Żmichowska, *Wybór powieści*. Wstęp oprac. M. Olszaniecka. Warszawa 1953. — E. Sawrymowicz, *Ideologiczna interpretacja „Balladyny”*. Polonistyka. 1953, nr 1. S. Treugutt, *Juliusz Słowacki*. Wszechnica Radiowa, 1952—1953. — K. Wyka, *Dramat o kontrrewolucji*. („Agezylausz“ Słowackiego). Pamiętnik Literacki, XLI, 1950, z. 1. — J. Słowacki, *Dzieła*. Wstęp oprac. K. Wyka. Wyd. 2. T. 1. Wrocław 1952. — Tenże, *O „Anhellim”* [fragment książki *Twórczość Słowackiego*]. Życie Literackie, III, 1953, nr 50.

prować metodą chałupniczą prac monograficznych i szczegółowej rewizji pierwszych syntez. Groziłoby to zresztą wyrażaniem się w przyczynkarstwo jałowe, nie pomagające już żadnej aktualnej koncepcji teoretycznej. Groziłoby utratą społecznych kryteriów hierarchii tematów badawczych w nauce. Niebezpieczeństwo to zarysował rok ostatni, zwłaszcza że pozytywistycznego przyczynkarstwa jeszcze w skali krajowej do końca nie przezwyciężyliśmy. Młodzi badacze — nie mogąc często podolać zaplanowanym, społecznie sensownym, dość szerokim monografiom — łamali plan i w praktyce robili tylko zbyt szczegółowe, nie wiążące się w całość przyczynki.

Nowy zatem, trzeci etap — to skupienie sił przy zaplanowanej, zespołowej pracy jednoczącej wysiłek monograficzny i nowy zarys syntezy. To — jednym słowem — praca nad pełnym uniwersyteckim wykładem historii literatury polskiej, wykładem dostatecznie szczegółowym, bogatym w partie monograficzne, a jednocześnie przynoszącym zasadniczą koncepcję historycznego rozwoju naszej literatury, koncepcję odpowiadającą ogólnym i szczegółowym wynikiem i dojrzałości metodologicznej minionych dziesięciu lat pracy.

Drugie wielkie zadanie to opracowanie monografii o naszych najwybitniejszych pisarzach, począwszy od Reja i Kochanowskiego, poprzez Potockiego, Krasickiego, ze szczególną troską o Mickiewicza, Słowackiego, Fredrę aż po Prusa, Orzeszkową, Sienkiewicza, Konopnicką i Żeromskiego. Będzie to bardzo trudne zadanie i na więcej niż pięć lat. Wykonalne tylko wtedy, gdy w ramach ogólnokrajowego planu badań polonistycznych potrafimy się istotnie skupić nad wybranymi, kluczowymi problemami. Toteż trzeba wyraźnie powiedzieć, że należy przedtem opracować na temat twórczości tychże pisarzy popularne książki na wysokim poziomie, bardziej szkieletowo ujęte, dobrze informujące, po nowemu oceniające. Dotąd takich książek nie mamy jeszcze właściwie o żadnym z wymienionych autorów.

Szczególną uwagę położyć musimy na rozwinięcie badań nad współczesnością literacką i nad zagadnieniami teoretycznymi. Jedno zresztą ściśle wiąże się z drugim.

Pogłębione naukowo studia nad minionym dziesięcioleciem rozwoju naszej literatury i jej genezą — rzucą właściwe światło na problemy teoretyczne i estetyczne realizmu socjalistycznego, a przeto na całość teoretycznych zagadnień badań literackich.

W zakresie szerszych uogólnień teoretycznych mamy dotąd dawne, obszerniejsze książki: Markiewicza i moją¹¹⁶. Pierwszą z nich trzeba wysoko cenić za nowatorstwo myśli i dojrzałość wykładu.

Ciągle jest to cenny przewodnik teoretyczny dla adeptów naszej nauki, przewodnik, jakiemu podobnym nie może się pochlubić literatura naukowa żadnego z krajów demokracji ludowych. Oczekujemy jednak prac, które by w pełni wyzyskały sugestie radzieckich dyskusji zainicjowanych pracą Stalina oraz wyniki badań zapoczątkowanych przez językoznawców i teoretyków skupionych wokół Winiogradowa.

Pogłębienie analizy w zakresie zagadnień mistrzostwa artystycznego pogłębi i naszą walkę z resztkami socjologizowania i wulgaryzacji marksizmu. Byłoby oczywiście naiwnością sądzić, że zaczniemy „opisywać strukturę“ dzieł literackich i „wczuwać się“ w ich piękności, jak chcieli niektórzy uczestnicy niedawnych dyskusji prasowych.

Zadaniem naszym jest badanie prawidłowości rozwoju literatury. Znalezione są rozmaite typy tych prawidłowości literackich, zróżnicowane przede wszystkim stosunkiem danego procesu literackiego do walki klasowej. Inaczej zmienia się ideologia, inaczej język, inaczej technika.

Byłoby niesłuszne skupiać dziś uwagę na poszczególnych procesach: tylko językowych czy tylko czysto technicznych. W procesie historycznego rozwoju literatury i te zmiany zachodzą w uwikłaniu procesów przemian ideologicznych, zdeterminowanych przez walkę klasową. O tym pisałem już na początku niniejszego szkicu. Wiele mamy do zrobienia w odniesieniu do literatury polskiej w zakresie szczegółowego, prawdziwie naukowego ustalenia podstawowych prawidłowości dotyczących przemian literatury jako elementu nadbudowy bezpośrednio związanej z walką klasową. Wobec opóźnienia naszych badań historycznych znamy te rzeczy tylko w przybliżeniu. Z dużym przybliżeniem wyjaśnialiśmy np. zjawisko radykalizowania się literatury polskiej po r. 1840 jako przejaw określonej prawidłowości. Dziś, choćby w świetle początkowych partii nowej książki Kieniewicza *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym* możemy nasze interpretacje udokumentować o wiele poważniej¹¹⁷. A takich uzupełnień historycy będą nam przynosić wiele. W stosunku zaś do całych okresów dopiero ich nowe prace stworzą możliwości takich podstawowych ustaleń naukowych. Ponieważ to są podstawowe zadania, trzeba je najpierw wykonać, potem iść dalej.

Rezultatem pracy naszych historyków literatury stało się już dziś pogłębienie tradycji kulturalnej narodu budującego socjalizm. Tę pracę trzeba kontynuować.

Konkretne, najbliższe historyczne zadania badawcze winny skupić się, jak sądzę, na dwu wielkich problemach: twórczości Mickiewicza i literaturze polskiego Odrodzenia. Pierwszy problem w związku ze stuleciem śmierci poety stał się pilną sprawą społeczną. Jest zaś najpilniejszą sprawą naukową, gdyż problemy narodowej tradycji literackiej, tradycji nawet wersyfikacyjnej, problemy przeto ciągłości kulturalnej współczesności wobec przeszłości, należy rozpatrywać historycznie i teoretycznie z punktu widzenia najwyższych osiągnięć danej literatury. W Polsce najwyższym osiągnięciem jest twórczość Adama Mickiewicza. Wybór literatury Odrodzenia tłumaczy zasada ciągłości wysiłku, ważna i płodna w nauce. Nie powinien być zmarnowany wysiłek roku 1953 włożony w przygotowania do Sesji Odrodzenia.

Sądzę, że uważnemu czytelnikowi moja próba historii krytyki literackiej ostatniego dziesięciolecia zasygnalizowała także szereg bardziej szczegółowych zagadnień, które winny być rozwiązane, aby nasz nowy, pełny wykład dziejów literatury nie miał rażących luk lub nie powtarzał niesprawdzonych, tradycyjnych sądów, budzących naukowy niepokój swą dowolnością, ubogą dokumentacją, nieprawidłowym postawieniem metodologicznym.

Badania te obsłużyć powinny przede wszystkim potrzeby historyków staropolszczyzny i historyków literatury romantycznej (Rok Mickiewicza i Rok Odrodzenia!). Być może, iż fachowcy uznają, że jest możliwa najpotrzebniejsza próba ustalenia, z jakich czasów pochodzą, kiedy powstały pieśni zapisane przez Kolberga. Oczywiście, zaczynać musimy choćby od skromnych, ale teoretycznych rozważań nad folklorem, jego stosunkiem do kultury klas panujących, jego oryginalnością, żywotnością, rolą w rozwoju kultury narodowej. Odpowiednio dobrany tom przekładów prac radzieckich (od Gorkiego począwszy) odegrały tu poważną rolę pomocnika i często przewodnika metodologicznego.

W zakresie badań nad literaturą staropolską wyraźnie czeka na dokładniejsze poznanie walka dwu nurtów antagonistycznych w naszej literaturze przedrenesansowej, średniowiecznej. Ukazanie tego zagadnienia będzie właściwym punktem wyjścia dla dalszego rozważania centralnego problemu epoki Odrodzenia — realizmu tej literatury. W pracach dotychczasowych akcent padał zbyt jednostronnie na metodę artystyczną. Koncepcja realizmu była zbyt formalna, zaniedbywały się istotnie ideowe różnice między realistycznymi, ludowymi

motywami dzieł przedrenesansowych, a realizmem literatury już renesansowej.

Jak mówiłem wyżej, należy również rozwinąć zupełnie tymczasem zaniedbane badania piśmiennictwa reformacyjnego. Formułujemy te szczegółowe zadania z punktu widzenia potrzeb owego „uniwersyteckiego” wykładu dziejów literatury polskiej i wskazujemy po prostu nie dopracowane dziś tematy, które mogą spowodować luki w toku przyszłego wykładu.

Z tego punktu widzenia w stosunku do literatury Oświecenia jako najpilniejsze trzeba wymienić badania nad literaturą sentymentalizmu i nad teatrem tego okresu. To przede wszystkim Bogusławski, Karpiński, arcyciekawa i mało znana rola literacka Staszica.

W stosunku do problematyki literatury romantycznej czekają na badaczy zagadnienia walki o realizm w literaturze tego okresu, na tle ustalenia cech właściwych metodzie twórczej romantyków. Czekają — poważne studium wpływów socjalizmu utopijnego na naszych romantyków. Uściślić trzeba badania dotyczące zmagania naszej literatury z problemami i ograniczeniami szlacheckiej ideologii walki rewolucyjnej i narodowo-wyzwoleńczej, ze szczególnym uwzględnieniem pomijanej dotąd twórczości Krasińskiego. Dziejów literackich drugiej poł. XIX w. nie napiszemy bez właściwego rozstrzygnięcia teoretycznych problemów swoistości i charakteru ideowo-artystycznego realizmu krytycznego jako określonej metody twórczej. Potrzebne są również monograficzne raczej, jak sądzę, studia dotyczące czasem niezbyt wybitnych pisarzy tego okresu, ale reprezentujących bądź to tradycję rewolucyjno-demokratyczne, bądź im w owym okresie bliskie, jak Świdziński i Czerwieński, bądź też początki literatury wyrażającej świadomie pierwsze odrębne u nas dążenia ideowe proletariatu. Podstawowym brakiem jest zupełne pominięcie badań nad twórczością Konopnickiej.

Okres następny — to potrzeba wyjścia poza Żeromskiego, konieczna rewizja poglądów na charakter twórczości poszczególnych wybitniejszych pisarzy XX w., jak przede wszystkim Wyspiański, potem Orkan, Zapolska, Kasprówic, Dygasiński.

Na temat współczesności, a zatem i lat międzywojennych, pisałem wyżej. To jest w istocie ugór nienaruszony. Ostatnia książka Matuszewskiego to tylko przewodnik po krainie tak mało znanej, że trzeba tu rozwijać i komentować prawie każdą stronicę tej pionierskiej pracy. Wnioski z jej publicznej krytyki stanowią zarys planu dalszych badań,

Sądzę, że historycy literatury polskiej nie zmarnowali dla rozwoju nauki minionych dziesięciu lat. Tym więcej możemy od nich wymagać w najbliższej przyszłości. Wymagania te zaś tym bardziej mogą być wykonane, że w ciągu tych lat dziesięciu pracują nie tylko badacze wykształceni przed wojną. Znamy już wielu młodych, debiutujących po wojnie publikacjami pozytywnie przez krytykę ocenianymi. Przeciętnie połowa prac w każdym numerze *Pamiętnika Literackiego*, a większość artykułów krytycznych w tygodnikach literackich to zazwyczaj wkład młodych. Ten stan rzeczy rokuje dobre nadzieje na przyszłość.

Rzecz jasna, dalsze planowe kształcenie młodych naukowych kadr polonistycznych pozostaje najpilniejszym zadaniem okresu, w który wступujemy, a dzięki Państwu Ludowemu jesteśmy do wykonania tego zadania dobrze przygotowani.

II Zjazd Partii postawił jednoczące ogólnonarodowe zadanie wywalczenia i wypracowania wyższej stopy życiowej mas. Wyższy poziom życia — to i wyższy poziom kultury. To głębsze i szersze oddziaływanie literatury w masach. Walka o nową pod względem treści i zasięgu kulturę literacką narodu to nie tylko sprawa twórców, ale i krytyków. Wysunięty przez II Zjazd obowiązek zwielokrotnienia wysiłków dotyczy przeto — w ramach ogólnonarodowego zadania — i przedstawicieli naszej nauki.